WARSZAWA, LISTOPAD, 1937 R. ROK TRZYDZIESTY, NR. 11

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

DWA OBOZY

Prasa prawicowa, reakcyjna, występująca pod hasłami nacjonalistycznymi oraz czołowe jednostki tego kierunku szerzą poglądy, że naród powinien stanowić jeden obóz pod zwierzchnictwem wodza. W obozie tym ma panować jedność narodowa, harmonia interesów, jednomyślność, wszystkie wysiłki będą skierowane dla dobra państwa. Zwolennicy tych poglądów jednocześnie zastrzegają, że obecne stosunki społeczne i gospodarcze nie mogą być zmienione.

Zastrzeżenie to uwidocznia, że zwolennicy „jedności narodowej" chcą nadal utrzymać wyzysk najemnika przez pracobiorcę, chcą nadal zachować przywileje dla nielicznej garstki.

Przypatrzmy się, jak w praktyce wyglądają rządy tych wodzów, tam gdzie oni wprowadzili w życie swe poglądy.

Dziś wszak mamy takie totalne państwa we Włoszech, w Niemczech, w Austrii. Mamy też państwa, gdzie ustrój totalny jest częściowo przeprowadzony — Węgry, Jugosławia, Portugalia, Japonia.

W Niemczech pod terrorem hitlerowskim masy pogrążone są w nędzy; robotnicy pracują tak, jak im to nakazuje właściciel fabryki. Właściciel fabryki, jako przywódca robotników z urzędu, a równocześnie jako kierownik przedsiębiorstwa decyduje bezapelacyjnie o wysokości wynagrodzenia, długości dnia roboczego, o długości przerw i t. p. Robotnicy pozbawieni zostali wszelkiej możliwości obrony warunków pracy, wszelkiej swobody obywatelskiej. Prasa, nauka, sztuka nastawione są tak, by służyły hitleryzmowi. Hitleryzm tworzy nawet swą religię, odświeża pogaństwo. Wszystkie próby niezadowolenia, wszystkie protesty, wszelki opór przeciw rozporządzeniom hitleryzmu są nadzwyczaj surowo karane biciem, więzieniem, obozami karnymi, a nawet śmiercią. Cała gospodarka państwa skierowana jest na zbrojenia, na przygotowanie Niemiec do wojny. Syci, zbogaceni przywódcy hitlerowców, razem z wielkimi przedsiębiorcami przygotowują się do zbrojnej napaści na sąsiadów. W szkołach, w prasie, na zgromadzeniach wysławiają wojnę; uważają zorganizowany mord za najszlachetniejszy ideał ludzkości, twierdzą, że wojna wydobywa z ludzi bohaterskie pierwiastki.

We Włoszech władze faszystowskie propagują te same hasła, z tą tylko różnicą, że przeszły od słów do czynów. Nie tylko zbroją się, nie tylko pochwalają wojnę, ale napadły i zdławiły Abisynię; razem z Niemcami popierają nacjonalistów hiszpańskich w ich buntowniczej wojnie przeciw ludowi hiszpańskiemu — wysyłają na pomoc buntownikom armię lądową, flotę, lotnictwo.

Japonia napadła Chiny, by je poddać swej władzy i ekonomicznie wyzyskać.

Na Węgrzech, w Jugosławii rządy wodzów doprowadzają państwa te do upadku; dziś toczą się już tam narady, jak by wodzostwo skasować. Na Węgrzech ministrowie wypowiadają się od czasu do czasu, że są zwolenikami demokracji. W Jugosławii rząd wyraził chęć porozumienia się z opozycją, a ta ostatnia zawarła wzajemne porozumienie, jak nadal postępować, by przywrócić w państwie normalne, demokratyczne rządy. Dodać tu należy, że dyktatura, a właściwie prześladowania dyktatury pogodziły mocno zwaśnione jugosłowiańskie narody.

Ludność w tych wszystkich „narodowych" państwach cierpi nędzę, płaci olbrzymie haracze na przygotowania wojenne, na rozrzutne życie swych wodzów. Narody tych państw oddane są w niewolę faszystów, czy hitlerowców, pozbawione wolności słowa, zebrań, zrzeszeń, możności swobodnego rozwoju. Zamiast harmonii i zgody wewnętrznej panoszy się rozkaz przywódcy; zamiast wolności — więzienia i obozy karne. Jak ludność jest rada i zadowolona świadczą procesy polityczne oraz opieka policyjna, jaką otaczają się „umiłowani przez naród" przywódcy. Opieka ta uwidoczniła się podczas spotkania Mussoliniego i Hitlera w Niemczech.

Tak oto przedstawia się dobrobyt ludności w państwach „jedności narodowej", kierowanych przez „ubóstwianych" wodzów.

Nie należy tu pominąć i Sowietów. W państwie tym, które teoretycznie jest swobodnym związkiem republik wyzwolonych z jarzma politycznego i ekonomicznego, panuje terror bodaj większy niż w Niemczech czy Włoszech. W Sowietach wszelka krytyka niemądrych rozporządzeń władz, wszelkie niezadowolenie z posunięć dyktatora karane jest nadzwyczaj surowo. Codziennie wykonywane są wyroki śmierci, dzięki temu terrorowi. Sowiety utraciły u nas i na zachodzie te sympatie, jakimi jako państwo proletariackie się cieszyły, a najwidoczniej utrata sympatii przejawia się w Anglii i w krajach skandynawskich.

Na szczęście olbrzymia większość państw w świecie oparta jest na innych podstawach: na demokratycznych konstytucjach, na udziale narodu w rządach przez posyłanie swych posłów do parlamentu, na swobodzie i wolności. Do takich państw należą Anglia, Francja, Stany Zjednoczone Am. Półn., Belgia, Szwajcaria, Szwecja, Dania i wiele innych. W państwach tych panuje wolność przekonań, prasy, zebrań, zrzeszeń, ludność nie jest prześladowana przez milicję, ma bez porównania lepsze warunki bytu niż w państwach totalnych. W państwach najwięcej demokratycznych, tam gdzie socjaliści doszli do władzy, ludność pracująca otaczana jest opieką państwa i gminy, bezrobocie zniknęło, zresztą pozbawieni pracy, chorzy inwalidzi, otrzymują pomoc. Oświata udostępniona dla wszystkich biednych czy bogatych.

W Polsce mamy również zwolenników hitleryzmu i faszyzmu — są nimi onerowcy i endecy. Mamy też Ozon, obóz zwolenników „demokracji kierowanej", którzy chcą zaprowadzić dyktaturę, a obok tego coś w rodzaju parlamentu, ale bez decydującego głosu. Onerowcy tłuką żydów, tłuką się między sobą. Endecy z utęsknieniem czekają, kiedy ozonowcy zaproszą ich do współdziałania w rządach nad narodem. Ozonowcy zaś starają się pokryć całe państwo swymi placówkami, by zdobyć wpływy w masach. Tymczasem przyczynili się do rozbicia sanacji i endecji, do zbliżenia się i do wzajemnego porozumienia organizacyj chłopskich, urzędniczych i robotniczych, do skonsolidowania sił demokratycznych.

Nie mogło być inaczej. Masy pracujące mają swe własne cele. Dążą one do zniesienia wszelkiego rodzaju ucisku i wyzysku. Chcą swobody, wolności, udziału w rządach, czują się pełnowartościowymi obywatelami.

Masy proletariackie w krajach totalnych nie zrezygnowały z walki, opierają się przemocy, zapełniają więzienia, obozy karne, dają swe życie w obronie prawdziwej wolności.

Niezadowolenie z rządów przemocy staje się coraz widoczniejsze, coraz głośniejsze.

Nawet w państwach demokratycznych faszyzm obecnie najwidoczniej traci siły, jak to udowodniły wybory w Brukseli lub we Francji. W Anglii faszyści muszą być ochraniami przez policję, gdyż proletariacka ludność Anglii nie chce ich widzieć nawet.

Faszyzm i demokracja — to dwa światy. Faszyzm całkowity czy połowiczny, to panowanie uprzywilejowanej grupy nad narodem względnie nad narodami. Faszyści włoscy panują nad Abisynią, niemieccy chcą zawładnąć ziemiami czeskimi, polskimi i ukraińskimi, oraz domagają się kolonij, japońscy wyciągnęli zbrojną rękę po Chiny. Demokracja — to rządy mas pracujących a nie grup uprzywilejowanych. Masy pracujące dążą do swobody politycznej, oraz do niezależności ekonomicznej każdej jednostki i wszystkich narodów. Masy występujące w obronie swych interesów, po krótkiej czy po długiej walce zawsze zwyciężały. Demokracja zwycięży faszyzm, gdyż dążenia demokracji harmonizują z rozwojem ludzkości.

A. B.

POD NASZ ZNAK

W myśl wezwania Komisji Centralnej Klasowych Związków Zawodowych prawie 2 miesiące poświęciły wszystkie Oddziały naszego Związku wzmożonej propagandzie za wciągnięciem wszystkich pracowników drukarskich w szeregi naszego Związku.

Praca propagandowa w naszych Oddziałach trwa bez przerwy od XI Zjazdu Związku Zaw. Drukarzy, który odbył się w październiku 1936 roku w Warszawie, a który między innymi **podjął uchwałę nieprzerwanej pracy agitacyjnej na rzecz zorganizowania na terenie całej Polski wszystkich pracowników drukarskich.**

Praca więc obecna jest dalszym ciągiem rozpoczętej już w roku ubiegłym pracy agitacyjnej, **została tylko wzmożoną** przez wciągnięcie **wszystkich członków** naszego Związku do komitetów propagandowych a miesiąc wrzesień — październik został wyznaczony jako termin, w którym praca agitacyjna wskutek swojego wielkiego nasilenia winna wydać najbardziej dodatnie wyniki.

Wedle dotychczas otrzymanych informacyj o miesiącu propagandy, jesteśmy w możności podać, iż liczba nowowstępujących we wszystkich Oddziałach jest dość znaczna, nie objęła jednak jeszcze wszystkich „luzaków", dlatego mimo zakończenia miesiąca propagandy, obowiązkiem naszym jest propagandy propagandową nadal aż do zorganizowania przynajmniej w 90% pracowników drukarskich w naszym Związku Klasowym.

Równocześnie z pracami Komitetów propagandowych idzie praca naszego organu centralnego „Wiadomości Graficzne", jak również organów naszych Oddziałów: „Drukarz - Związkowiec", „Ognisko", „Informator", „Drukarz Pomorski", „Drukarz Łódzki" i „Ognisko Krakowskie", w których czytamy artykuły propagandowe, ułatwiające znacznie pracę Komitetom propagandowym.

Kol. A. Burkot w artykule p. t.: „Organizujcie się" („Wiad. Graf." Nr. 9, wrzesień, 1937) podał do wiadomości czytelników, iż Związek nasz wysunął jako najważniejsze zadanie na dziś następujące postulaty:

skrócenie tygodnia pracy,
podwyższenie zarobków
i wprowadzenie obowiązującej umowy zbiorowej,

które Związek pragnie zrealizować po zakończeniu akcji propagandowej, t. j. po wciągnięciu w nasze szeregi **wszystkich pracowników drukarskich, stroniących dotychczas od naszego Związku.**

W obszernym artykule kol. A. Burkot rzeczowo uzasadnił te trzy postulaty, omówił przepisy ustawy o umowach zbiorowych, zaznaczając, iż **ustawa ta może być przeprowadzona w miejscowościach, w których przynajmniej większość pracowników danego zawodu jest zorganizowana w jednej organizacji zawodowej.**

Artykuł swój zakończył kol. A. Burkot stwierdzeniem, iż „każdy drukarz, czy pokrewny **musi wybrać i postanowić, czy chce solidarnie z ogółem wziąć udział w walkach i lepszą przyszłość, czy też woli pozostać szkodnikiem.** Sądzimy, że każdy wybierze lepszą drogę, drogę solidarności i powiększy nasze szeregi".

Już teraz stwierdzić możemy, że akcja propagandowa za wciągnięciem „luzaków" w szeregi naszego Związku na terenie całej Polski daje dość dobre wyniki. Nie upoważnia to nas jednak do zmniejszenia naszego wspólnego wysiłku a przeciwnie, każe nam naszą akcję zwiększyć, udziesięciokrotnić, słowem umasowić, by zakończenie jej dało nam jaknajlepsze rezultaty, **by „Wspólnota" w Poznańskim i Z. Z. Z. w Warszawie nareszcie przekonały się, iż miejsce ich w naszym tylko Związku, bo tego domaga się od nich bezpośredni interes wszystkich pracowników drukarskich w całej Polsce, a więc oczywiście i ich własny interes.**

Drugim zadaniem niemniej ważnym jest przeprowadzenie pewnej reorganizacji w samym ustroju Związku.

Mam na myśli **konieczność centralizacji funduszów związkowych, płynących ze składek członkowskich w naszej Centrali.**

W tym wypadku musimy pójść wzorem bratnich Organizacyj drukarskich zagranicznych, które **świetnie prosperują właśnie dzięki centralizacji funduszów związkowych.**

Przeprowadzając centralizację funduszów zapewnimy członkom Związku pewność, że otrzymają zapomogę w określonej wysokości i w każdej zorganizowanej większej czy mniejszej placówce.

Centrala bowiem, trzymając rękę na najważniejszym punkcie: finansowym Związku, może każdej chwili w miarę konieczności, regulować na cały obszar Związku wysokość poszczególnych zapomóg po poprzednim przedyskutowaniu tej sprawy na posiedzeniach Zarządu Głównego. W ten sposób unika się możliwości deficytu w danym dziale zapomóg, uniemożliwiając w ten sposób dalsze wypłacanie zapomóg statutowych.

Przeprowadzenie centralizacji funduszów staje się koniecznym wobec przewidywanego masowego wpływu nowych członków.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że nowych członków możemy pociągnąć zadaniami, wysuniętymi przez Zarząd Związku, obszernie omówionym, w wspomnianym wyżej artykule. Nie mniej jednak zdajemy sobie sprawę również i z tego, że **członkom oprócz poprawy bytu** (na skutek przewidzianej akcji) **trzeba dać jeszcze coś więcej, by ich przykuć na zawsze do Organizacji.** To „coś więcej", to właśnie zapomogi zagwarantowane w całej rozciągłości.

Człowiek bowiem, widząc, że Organizacja naprawdę dba nietylko o ich dobre warunki pracy i płacy, ale w nieszczęściu przychodzi im z wydatną pomocą, nie będą tak rychło, z lada częstokroć powodu lub kaprysu chwilowego, występować ze Związku, **bo będą ich wiązać ze Związkiem nabyte prawa i pewność opieki Związku nad nimi,** czego im nie gwarantuje chociażby „najlepszy" pracodawca.

Dlatego nie ustawajmy w pracy agitacyjnej za werbowaniem do naszego Związku luzem jeszcze chodzących pracowników drukarskich. Wykazujmy im korzyści, płynące z należenia do naszego Związku z równoczesnym wskazywaniem na szkody, jakie wyrządzają niezwiązkowcy sobie i nam, chodząc luzem.

Usilna praca nasza w tym kierunku musi wydać przewidziany wynik: **zorganizowanie wszystkich pracowników drukarskich w naszym Klasowym Związku Zawodowym Drukarzy i Pokrewnych Zawodów.**

Do dalszej, wytężonej pracy agitacyjnej wzywamy Was Koledzy dla wspólnego dobra.

Idźcie w szeregi luzaków z hasłem: „Pod nasze znaki, bież i stój!"

Adam Bober

40- GODZ. TYDZIEŃ PRACY

Pod powyższym tytułem publikowaliśmy na łamach „Wiad. Graf." już całą serię artykułów i z pewnością wiele ich jeszcze publikować będziemy. Bowiem zagadnienie skrócenia czasu pracy — w najbliższym etapie do 40 godzin na tydzień — jest dziś jednym z najbardziej aktualnych i najbardziej palących postulatów ekonomicznych klasy robotniczej.

W ostatnim naszym artykule na ten temat, zamieszczonym w sierpniowym numerze „Wiad. Graf.", omówiliśmy przebieg obrad 23-ej sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy, na porządku dziennym której znajdowała się sprawa 40-godzinnego tygodnia pracy. Jak już wiemy, wynik obrad nad sprawą czasu pracy był negatywny na skutek stanowiska delegatów przedsiębiorców i znacznej części delegatów rządowych. W niniejszym artykule pragniemy zapoznać naszych czytelników z treścią przemówienia dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy Harolda Butlera, wygłoszonego po ukończeniu dyskusji nad jego sprawozdaniem za r. 1936. Podana przez nas poniżej część przemówienia dyrektora Butlera dotyczy właśnie sprawy

skrócenia czasu pracy. Przemówienie to podajemy w obszernych wyciągach z uwagi na niezwykle głębokie ujęcie zagadnienia przez mówcę, nadzwyczajnie trafne uwagi, druzgocące wprost swoją siłą przekonywującą argumenty. Należy je sobie przeczytać z największą uwagą, bo to pozwoli nam wysuwać w dyskusjach na temat skrócenia czasu pracy te właśnie ważkie argumenty dyrektora Butlera, którym przeciwnicy nie są w stanie przeciwstawić nic równie ważkiego.

**
*

„W Stanach Zjednoczonych — mówił dyrektor Butler — stwierdzamy po czterech latach doświadczeń, że Kongresowi przedłożono projekt prawa, które chce ponownie wprowadzić na drodze ustawowej 40-godzinny tydzień pracy. Jest to tym znamienniejsze, że w ciągu ostatnich 2-ch lat, t. j. od czasu gdy ustawa o gospodarczej odbudowie uznana została przez Sąd Najwyższy za sprzeczną z konstytucją, przemysł amerykański nie powrócił do dłuższego czasu pracy, jakkolwiek mógł był to bez żadnych przeszkód uczynić. Pan Harriman oświadczył, że rozwój techniki umożliwił amerykańskim robotnikom oraz przemysłowcom wzajemne porozumienie i wspólne popieranie w Genewie planów opracowanej konferencji o 40-godzinnym tygodniu pracy.

Przy okazji konferencji waszyngtońskiej (mowa o konferencji technicznej, odbytej w kwietniu r. b. w Waszyngtonie w sprawie skrócenia czasu pracy w przemyśle tekstylnym — p. a.) dowiedzieliśmy się od p. Westa, jakie wspaniałe wyniki w jego własnej fabryce dało skrócenie czasu pracy. Pan Armstrong znów powiedział nam, że fabrykanci z Nowej Zelandii przez wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy, wbrew oczekiwaniom, nie zostali bynajmniej zrujnowani. P. Lebas oświadczył, że chociaż rozporządzenie wykonawcze o wprowadzeniu 40-godzinnego tygodnia pracy dla 7.800.000 robotników i pracowników umysłowych we Francji wprowadzone zostały w życie dopiero niedawno, to jednak już dziś zawdzięcza się im, że 252.000 osób ponownie zostało zatrudnionych w przemyśle.

To są fakty i wydaje mi się, że nie można ich zepchąć na bok i ograniczać się do twierdzenia, że skrócenie czasu pracy zdezorganizuje ceny, zmniejszy w sposób katastrofalny produkcję, zburzy równowagę między przemysłem a rolnictwem i t. p. Są to wszystko przepowiednie, które się nie ziściły w krajach o skróconym czasie pracy. Jesteśmy przeto uprawnieni do twierdzenia, że w pewnej liczbie krajów rzeczywiste zastosowanie skróconego tygodnia pracy pozwoliło dowieść wielkiej wartości tej reformy. I dlatego na przyszłość nie rozchodzi się już więcej o walkę słów i myśli, lecz o porównywanie faktów.

Nie mogę uwierzyć — ciągnie dalej dyrektor Butler — że to, co się okazało korzystne i możliwe do przeprowadzenia we Francji, w Nowej Zelandii i w Stanach Zjednoczonych, w każdym innym kraju będzie szkodliwe. Niewątpliwie, wiele zależy w tej dziedzinie od stopnia rozwoju technicznego, jaki został osiągnięty. Postęp techniczny sprawia, że wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy jest nietylko możliwe technicznie, ale również nieodzowne ze względów socjalnych.

Jak wygląda obecna sytuacja? Tak, jak ją nakreślił p. Ernst Brown: „To, co w naszym świecie w czasach powojennych określić możemy jako fakt nowy, jako fakt, który wszystkie inne w dziedzinie przemysłowej spycha na plan dalszy, to jest zadziwiający poziom nowych zdolności produkcyjnych". Ostatnie 25 lat przyniosły nam takie przyśpieszenie mechanicznego wytwarzania i tak znaczne i całkowite wyposażenie techniczne, jakiego nie znał jeszcze żaden odcinek historii świata. Pan Harriman dostarczył nam w tym względzie uderzającego przykładu oświadczając, że w Stanach Zjednoczonych obliczono, iż w 1930 r. 43 ludzi produkowało tyle, ile 100 ludzi w r. 1899. Zapytajmy, o ile jednostek może się zmniejszyć ta ekipa dla r. 1937? Boć przecież rozwój techniczny, daleki od zahamowania go przez kryzys gospodarczy, został jeszcze pobudzony przez konieczność coraz większego ograniczenia kosztów produkcji.

Co to wszystko znaczy? To znaczy, że w okresie od 1914 r. do 1937 r. przemysł pod względem zdolności produkcyjnej osiągnął postęp w takich rozmiarach, że chwila obecna nadaje się na wprowadzenie krótszego tygodnia pracy bardziej, niż jakakolwiek przed tym. Znaczny postęp produkcji przemysłowej w latach 1850 do 1919 pozwolił wprowadzić 48-godzinny tydzień roboczy bez wywołania szkodliwych następstw gospodarczych, tak samo ostatnie 25 lat postępu pozwalają na ponowne skrócenie czasu pracy.

Doniosłość powyższych faktów sięga coraz dalej. Dowodzą one, że skrócenie czasu pracy nie tylko jest możliwe z punktu widzenia gospodarczego, ale że warunki, które tę reformę umożliwiają, czynią ją zarazem konieczną. Pan Lebas uzasadnia skrócenie czasu pracy we Francji w ten sposób, że stworzyło ono możliwości zatrudnienia licznych bezrobotnych i dało robotnikom więcej wolnego czasu na odpoczynek. Pan Oerstad zarzuca mi, że w swym psrawozdaniu przypisuję temu drugiemu względowi, takie samo znaczenie, jeżeli nawet nie większe, jak pierwszemu. Niewątpliwie słusznym jest twierdzenie, że zwolennicy skrócenia czasu pracy operowali początkowo argumentami, iż przeprowadzenie żądanej reformy pozwoli na lepsze dokonanie podziału pracy. Te nadzieje spełniły się też do pewnego stopnia tam, gdzie przeprowadzono skrócenie czasu pracy. Mimo to, przychylam się do zdania, że właściwego uzasadnienia pożądanej reformy należy szukać w potrzebie zwiększenia odpoczynku.

(Dok. n.) *W. S.*

RUCH PODWYŻKOWY

Od kilku lat, bo od r. 1930, przedsiębiorcy stale powtarzali, że wynagrodzenie robotników musi być zniżone, gdyż brak zamówień, ruch w fabrykach zamiera. Jednak w r. 1933 nastąpił przełom, liczba zatrudnionych zaczyna wzrastać. W r. 1933 liczba pracujących w wielkim i średnim przemyśle oraz w górnictwie i hutnictwie wynosiła 540,5 tys., w sierpniu rb. stopniowo podniosła się do 791,7 tys. Bliska jest największej cyfry zatrudnionych w Polsce — 844,1 tys. (r. 1929).

Mimo ożywienia życia gospodarczego stawki robotnicze nie wzrastają, lecz spadają; przeciętna płaca za godzinę w przemyśle w r. 1930 wynosiła 1 zł., w r. 1936 — 72 gr. Równocześnie drożyzna wzrasta, Wskaźniki kosztów utrzymania nie odzwierciadlają tej drożyzny. Wykazują wzrost od r. 1935 z 64 do 64,2 (sierpień 1937 r.), a wzrost wskaźnika kosztów żywności z 50 do 53,2. Tymczasem ceny produktów żywnościowych znacznie się podniosły. Nie chcąc być gołosłownym przytaczam ceny detaliczne najważniejszych artykułów żywnościowych w Warszawie.

Ceny detaliczne w Warszawie.

Produkt	Rok 1935	Rok 1936	wrzesień 1937	Odsetek wzrostu cen
	w złotych za 1 kg.			
Chleb żytni	0.30	0.30	0.34	13
Mąka pszenna	0.45	0 47	0 52	15
Ziemniaki	0.09	0 09	0.10	11
Mięso wołowe	1.41	1.42	1.52	8
„ wieprzowe	1.28	1.37	1.66	30
Słonina	1.33	1.44	1.88	36
Mleko (litr)	0.26	0.25	0.30	20
Masło	3 14	3 07	3.87	23

Podane cyfry stwierdzają, że koszty żywności (a żywność to 63.8% budżetu robotniczego, według obliczeń Gł. Urzędu Statystycznego) od r. 1935 poważnie wzrosły; wszystkie najważniejsze produkty z wyjątkiem mięsa wieprzowego podskoczyły o przeszło 10%. Mniejszą zwyżkę mięsa wieprzowego nie tylko równoważy ale przewyższa podniesienie się cen mąki pszennej i masła.

Proletariat nie godził się na zniżki, prowadził i prowadzi uporczywą walkę o warunki pracy, zwycięsko strajkując. W r. b. walka ta a właściwie jej zakończenie, dzięki ustawie o układach zbiorowych przybrała nieco inną formę. Zawodowe organizacje robotnicze na podstawie tej ustawy, zawierają układy zbiorowe, obowiązujące cały przemysł. Umowy takie już zawarły organizacje górników, hutników, włókienników i nafciarzy, hut szklanych.

Wśród drukarzy również widoczny jest bardzo silny ruch cennikowy. Niedawno organizacje: krakowska i śląska zawarły nowe umowy zbiorowe. Organizacja warszawska, poznańska, łódzka, lwowska, introligatorzy w Warszawie rokują lub przystępują do odnowienia umów. Postępują najzupełniej słusznie, gdyż wobec wzrastającej drożyzny, obniżone w ciągu ostatnich paru lat stawki nie wystarczają na utrzymanie. Zresztą robotnicy, którzy tyle wycierpieli podczas wzrastania bezrobocia,

mają prawo i muszą otrzymać polepszenie warunków pracy w czasie zwiększenia produkcji.

Słusznie więc czynią drukarze, dopominając się o poprawę warunków płacy. W tym ruchu cennikowym należy jednak mieć na uwadze, że naprawdę przeprowadzimy uregulowanie warunków pracy, naprawdę zabezpieczymy się przed niespodziankami dopiero wówczas, gdy zawrzemy układ zbiorowy obowiązujący w całym Państwie. Dziś wobec rozbicia centrali właścicieli są pewne trudności (nie nieprzezwyciężone) do zawarcia takiej umowy, ale wobec tego, że właściciele drukarń krzątają się, by założyć drugą i są na dobrej drodze, jutro już ta przeszkoda może być usunięta.

Z tych względów, zawierając umowy lokalne, należy mieć na uwadze umowę ogólnokrajową. Po zakończeniu rokowań lokalnych trzeba przygotować się do rokowań centralnych.

KSZTAŁCENIE ZAWODOWE

Na posiedzeniach Zarządu Głównego przy sprawozdaniach kolegów ze wszystkich miejscowości kraju, często słychać narzekania na niski poziom wykształcenia zawodowego młodego pokolenia drukarzy. To samo zagadnienie porusza i nasza dzielnicowa prasa związkowa, podając na ten temat różne fakty i uwagi. Ostatnio sprawę tę poruszyło „Ognisko" (Lwów, nr. 9), dobitnie charakteryzując poziom wykształcenia młodych kolegów:

„Dziś kompresistów nie potrzeba, gdyż wyręcza ich maszynka. Natomiast specjaliści-akcydensiarze, nawet starsi koledzy są poszukiwani, tym bardziej, że nowy narybek, wypisany po rozmaitych kramikach, pod tym względem szwankuje. Dochodzi z tego powodu nieraz do absurdu przy zgłaszaniu zapotrzebowania do pracy. Niektóre zakłady nie chcą przyjąć do pracy nawet swego wypisańca, który w danym zakładzie praktykował przez lat 4 a nawet 6. Pod tym względem rekord osiągnęła prowincja, hodując całe bataliony niedouków".

Cała wina za obecny poziom wykształcenia zawodowego młodego pokolenia po wojnie spada na rozwydrzony i zachłanny ustrój kapitalistyczny, który — w pogoni za zyskiem — obniża drukarstwo pod każdym względem: artystycznym — przez tandetne wykonywanie druków; umysłowym i kulturalnym — przez zaniechanie kształcenia zawodowego uczni. Właściciele drukarń przyjmują ucznia nie po to, żeby z niego zrobić dobrego fachowca, a po to, aby z niego wyciągnąć jak najwięcej zysku. Wobec istnienia rozporządzeń wojewódzkich o normach uczni w drukarniach, to właściciele drukarń przyjmują ich jako „chłopców na posyłki", nie zwracając uwagi wcale na cenzus, prawie analfebetów. Zresztą, co to obchodzi właściciela drukarni, jaki z niego wyrośnie fachowiec, przecież to nie jego syn.

A „chłopiec na posyłki" biega z korektami, pomaga przy ordynarniejszych robotach, a w wolnych chwilach zapoznaje się z kasztą lub prasą. Czas biegnie — lata idą... Gdy chłopca powołują do zarejestrowania się do służby wojskowej, a pod nosem wąsy już mu się sieją — „chłopca na posyłki" stawia się do nauki drukarstwa. A jaki z niego wychodzi drukarz? Do szkoły nie chodził, a drukarstwo zna tylko pobieżnie. Idzie do wojska... Po wojsku... już do tej drukarni właściciel przyjąć go nie chce, gdyż zna jego poziom zawodu. Takich „fachowców" w ciągu ostatnich lat pp. właściciele wypuścili na rynek drukarski setki.

Jeszcze gorsza sytuacja „nauczania" uczni panuje w drukarniach gazetowych lub drukarniach z maszynami do składania. Przemiany, jakie nastąpiły w tych zakładach z powodu umaszynowienia składu, spychają ucznia do roli robotnika (z tą tylko różnicą, że mu się nie płaci w stosunku jego pracy). Uczeń rozbiera, czasem składa tytuły, nosi wiersze linotypowe do przelewu, albo też przełamaną przez metrampaża kolumnę — odbija. Gdy „skończy praktykę" w takiej drukarni — zdolny jest do... łopaty.

Są wypadki, że uczeń zostaje dopuszczony do „maszynki", ale to rzecz nader rzadka, gdyż taki uczeń bez żadnego wykształcenia, prawie analfabeta, nie nadaje się do nauki na linotypie, gdzie trzeba... umieć czytać rękopisy.

Co do nauki na linotypach, to i tu są olbrzymie braki. Przecież każdy nowy kandydat puka palcami jak mu się podoba, bez systemu i wskazówek, a o konstrukcji maszyny nie ma najmniejszego pojęcia, bo mu drugi kolega — bojąc się konkurencji — nic nie pokaże. W tym dziale obecnie właściciel „maszynek" jeszcze na uczniu zarabia, każąc mu się uczyć bez żadnej zapłaty, aż osiągnie podług niego „zadawalającą" szybkość, albo każąc sobie płacić za naukę.

Czy taki stan jest normalny? Czy ten system nauki przynosi krajowi pożytek? (A przecież sfery kapitalistyczne mają pełne usta frazesów „patriotycznych"). Któż więc ma zająć się sprawą należytego kształcenia uczni drukarskich?

Powołane są do tego odpowiednie władze i ministerstwa, które powinny wykorzystać swe uprawnienia i sprawę szkolenia uczni wprowadzić na właściwe drogi. Przede wszystkim powinno być zakazane przyjmowanie uczni do drukarń wprost z ulicy. Uczeń powinien najpierw ukończyć szkołę graficzną, a następnie odbyć krótką praktykę w drukarni. To jedyne racjonalne załatwienie kwestii uczniowskiej. Konieczne jest zamknięcie „szkół" zakonników, gdyż tam „nauka" stoi na jeszcze niższym poziomie niż w drukarniach kapitalistycznych.

Dokształcanie zawodowe i zapoznawanie z postępami technicznymi w drukarstwie już wykwalifikowanych towarzyszy może się odbywać za pomocą specjalnych pism zawodowych lub kursów dokształcających.

Kursy takie powinny być urządzone kosztem organizacyj właścicieli drukarń, gdyż oni skorzystają z podniesienia poziomu uzdolnienia pracowników. Pismo zawodowe uzupełniać będzie nabyte w praktyce zawodowe wykształcenie, dostarczając wiadomości o nowych sposobach, o nowych narzędziach pracy, o nowych maszynach pracy, a równocześnie odpowiednio dobranymi wzorami rozwijać smak i zamiłowanie do pięknego wykonania. Zresztą i państwo ma obowiązek się tu wtrącić, ułatwiając i subsydiując kursy i techniczne wydawnictwa.

Wacław Koral.

PROLETARIAT W POLSCE

„Mały Rocznik Statystyczny z roku 1937 oraz „Wiadomości Statystyczne" podają szereg cyfr, które pozwalają przyjrzeć się obecnemu położeniu proletariatu w Polsce.

Na początek policzmy, ilu jest proletariuszy w Polsce. Spis ludności z r. 1931 podaje, że ludności najemnej, t. j. robotników rolnych i przemysłowych, pracowników umysłowych oraz robotników „wolnych zawodów" było — 10.517.800 (33%) osób wobec 20.338.200 (64%), „samodzielnych" (poza rolnictwem 1.464.400) oraz 1.059.800 (3%) „utrzymujących się samodzielnie bez pracy zarobkowej wraz z osobami będącymi na ich utrzymaniu" (emeryci, będący w przytułkach, aresztach, więzieniach i t. p.). Ogółem spis wykazał, że prócz wojska ludność Polski wynosiła 31.915.800 osób.

Ludność Polski z kolei podzieloną została na bierną i czynną zawodowo; czynną zawodowo jest ludność zdolna do pracy i pracująca. Wśród ludności najemnej czynnej zawodowo poza rolnictwem wyliczono w r. 1934 647.000 (19%) pracowników umysłowych i 2.804.100 (81%) robotników, w rolnictwie liczba robotników wynosiła 1.411.500.

Podana wyżej liczba ludności najemnej w rolnictwie nie może być uważana za ścisłą, gdyż wśród drobnych posiadaczy ziemi jest bardzo wielu, którzy najmują się do pracy a więc są też najmitami. Spis potraktował sprawę czysto formalnie, każdego, posiadającego kawałek ziemi, uważa za „samodzielnego" a tak w rzeczywistości nie jest, ten kto wynajmuje się do pracy jest najmitą, choćby posiadał parę ha gruntu.

P. minister J. Poniatowski w swej pracy „Przeludnienie wsi i rolnictwo" oblicza, że „nadmiar ludności utrzymujący się z rolnictwa i zawodów pokrewnych wynosił w dniu 1 kwietnia 1935 r. nie mniej niż 8.800 tys. osób.

Niezależnie od stosunku najemnej ludności do samodzielnej wieś dotknięta jest wielkim przeludnieniem.

Z pośród ludności najemnej poza rolnictwem w 1931 zatrudnionych było w górnictwie, hutnictwie i przemyśle 1.673,9 tys. rob. i 106,2 tys. prac. umysł., w handlu i ubezpieczeniach 179,6 tys. rob. i 85,6 tys. prac. um., w komunikacji i transporcie 222,6 tys. rob. i 67,7 tys. prac. um., w służbie publicznej 117,7 tys. rob. i 169,1 tys. pr. um., w szkolnictwie i oświacie 24.5 tys. rob. i 129 tys. pr. um., w lecznictwie i hygienie 62.9 tys. rob. i 32,9 tys. pr. um., w służbie domowej 415,7 tys. rob., razem 2.804,1 tys. rob. i 647 tys. prac. um. W tej liczbie 603,1 tys. robotników i 78 tys. prac. umysłowych pozostawało bez pracy.

Są to cyfry za rok 1931; za rok 1936 statystyka danych co do liczby najemni-

ków nie podaje. Pośrednio możemy obliczyć, ilu w przybliżeniu było tu najemników w r. 1936, a mianowicie mnożąc ogólną liczbę proletariuszy poza rolnictwem przez 9, gdyż ludność miejska od r. 1931 do końca 1936 wzrosła o 9%; zatem ogólna liczba ludności najemnej podniosła się z 10.517.600 do 11.464.400, w tym czynnych zawodowo 3.761.700, pomiędzy nimi 3.056.500 robotników i 705.200 prac. um.

Ilu z pośród tych czynnych zawodowo najemników pracowało w r. 1936 lub w ostatnich miesiącach r. b., dane Gł. Urz. Stat. nie podają. Ogłaszane cyfry dotyczą jedynie robotników pracujących w górnictwie, hutnictwie oraz w zakładach, zatrudniających 20 lub więcej robotników.

Przedsiębiorstwa powyżej wymienione zatrudniały w r. 1931 — 632.4 tys. robotników, w r. 1932 — 542,5 tys. rob., w roku 1933 — 540,5 tys. rob., w r. 1934 — 586,1 tys. rob. w r. 1935 — 619,3 tys. rob., w r. 1936 — 660 tys. rob., w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy 1937 przeciętnie było zatrudnionych 717 tys. rob. (w r. 1936 w ciągu 8-iu pierwszych miesięcy — 628 tys. rob.). Widzimy tu stały choć powolny wzrost zatrudnienia. Od r. 1933, od dna kryzysu do końca lipca 1937 r. liczba zatrudnionych wzrosła z 540,5 tys. do 717 tys., t. j. o 177 tys., o 32.8%. Równocześnie wzrastała liczba przepracowanych godzin. W r. 1931 przepracowało 1.112,5 milionów robotnikogodzin, w r. 1932 — 856 m. g., w 1933 — 848,4 m. g., w r. 1934 — 959,4 m. g. w r. 1935 — 1.020,2 m. g., w r. 1936 — 1.117.2 m. g.

Wzrost zatrudnienia jest niewątpliwy, gdyż obejmuje zarówno liczbę zatrudnionych jak i liczbę przepracowanych godzin. Zauważyć tu trzeba, że pomimo wzrostu zatrudnienia, nie osiągnęliśmy poziomu z r. 1928, w tym roku liczba zatrudnionych w górnictwie, hutnictwie i przemyśle wynosiła 844 tys. rob.

Na 100 zatrudnionych przypadało w końcu stycznia r. 1931 mężczyzn 71.8, kobiet 23,8, młodocianych 4,4; w r. 1935 — 70,8 m., 27 k. i 2,2 mł., w r. 1936 — 70,1 m., 27,2 k., 2,7 mł., w r. 1937 — 70,8 m., 26,5 k. i 2,7 mł. Stosunek mężczyzn do kobiet i młodocianych pozostaje prawie bez zmian.

Co zaś do wieku zatrudnionych, to odsetek robotników liczących do 20 lat, wynosił dla mężczyzn — 6,8, dla kobiet 7,4, w wieku 20 — 29 lat dla mężczyzn 32, dla kobiet 45, w wieku 30 — 39 lat dla mężczyzn 29,8, dla kobiet 24,9, w wieku 40 — 49 lat dla mężczyzn 17,2, dla kobiet 14.6, w wieku 50 — 59 lat dla mężczyzn 9.8, dla kobiet 6.2, w wieku 60 lat i więcej dla mężczyzn 4.4, dla kobiet 1.9. Cyfry te mówią nam, że przeszło połowa pracujących liczy sobie od 20 do 39 lat, w tym okresie wieku pracuje 61.8% mężczyzn i 69.9% kobiet Ciekawe jest jeszcze i to, że 45% pracujących kobiet liczy sobie od 20 do 29 lat. Starsi robotnicy a zwłaszcza robotnice, są niechętnie przyjmowani do pracy.

Powyższe dane dotyczą tylko robotników zatrudnionych w górnictwie, hutnictwie oraz w wielkim i średnim przemyśle, dotyczą 717 tys. robotn., o pozostałych zatrudnionych statystyka nic prawie nie podaje. Dowiadujemy się tylko z danych Ubezpieczalni, że ubezpieczonych od wypadku w zatrudnieniu było w r. 1934 — 1.550 tys. rob., w r. 1935 — 1.600 tys. rob., w r. 1936 — 1.700 tys. rob. Poza tym Biuro Państw. Pośredn. Pracy zarejestrowały w końcu r. 1931 — 312,6 tys. rob., w końcu roku 1932 — 220,2 tys., w końcu 1933 — 342,6 tys. rob. w końcu roku 1934 — 413.7 tys. rob., w końcu r. 1935 — 402.8 tys. rob., w końcu 1936 — 466 tys. rob.

Przytoczone dane o ubezpieczonych od wypadku przy pracy oraz o zarejestrowanych w Państw. Biurze Pośr. Pracy obejmują w końcu roku 1936 tylko 2.166 tys. rob. Poprzednio obliczyliśmy, iż w końcu 1936 r. było czynnych zawodowo około 3.056 tys. rob., brak więc danych dla 900 tys. Część z nich pracuje w rzemiośle, w chałupnictwie, ale większość to bezrobotni.

Dane o liczbie zatrudnionych i o liczbie bezrobotnych zarejestrowanych stwierdzają ciekawe zjawisko. Liczba zatrudnionych w okresie od r. 1933 do końca 1936 wzrosła o 166.3 tys. rob., równocześnie wzrosła liczba bezrobotnych zarejestrowanych w Państw. Urz. Pośr. Pracy o 246 tys. Fakt ten objaśnia się przyrostem robotników w tym okresie oraz tym, że część bezrobotnych w okresie zwiększania się kryzysu nie rejestrowała się, a dopiero z chwilą, gdy zaczęło wzrastać zapotrzebowanie na pracę, zgłaszało się do tych biur.

Na dowód, że poważny odsetek bezrobotny się nie rejestrują przytoczę dane z r. 1931. Dane ze spisu ludności wykazują 603,1 tys. bezrobotnych robotników, a zarejestrowało się w końcu roku 312.6 tys. czyli tylko prawie połowa.

A. Burkot

FAŁSZOWANIE POJĘĆ

Każdego świadomego swego celu robotnika i pracownika uderzyć musi używanie przez prasę burżuazyjną brukową, a szczególnie przez jakoby ideową: „sanacyjną", „narodową", „radykalno-narodową", a nawet „chrześcijańską" — pewnych idei i haseł i nadawanie im zupełnie innego pojęcia niż one w rzeczywistości wyrażają.

Pismacy z tych pism pojęciami i terminami jak: klasowość, marksizm, bolszewizm, „folksfront" oraz najbardziej używanym „żydokomuną", żonglują w tym celu, aby szerzyć w społeczeństwie niepokój, galimatias w głowach, szerzyć ogłupianie sfer nieorientujących się w tych sprawach. Akcja prasy burżuazyjnej przez fałszowanie tych pojęć głównie ma na celu zdezorientować klasę pracującą, aby: *przeszkodzić jej porozumieć się*, nie dać jej się *skonsolidować do walki o lepszy byt.*

Porozumienie się i skonsolidowanie proletariatu najbardziej nie podoba się burżuazji. Władcy i możni tego świata silnie strzegą swych przywilejów używania i panowania — i stąd cała akcja prasy burżuazyjnej nad „pomieszaniem języków", aby robotnik nie porozumiał się z robotnikiem i nie powiedział swego „veto".

Fałszowanie i mieszanie pojęć — przez prasę burżuazyjną i za pieniądze kapitalistów — wykorzystuje przedsiębiorca-wyzyskiwacz. Rozzuchwala się on do tego stopnia, iż robotnika upominającego się o wyższą płacę lub o swe prawa robotnicze (np. o urlopy) nazywa „komunistą", a pracownika, należącego do klasowego związku zawodowego pijawka kapitalistyczna uważa za „ulegającego wpływom „żydokomuny".

Dziś słowa „komunizm", „komunista" używa się w tak różnych wypadkach, że nie można się zorientować, co ono ma oznaczać. Szczególnie tego słowa używają przedsiębiorcy w stosunku do swych pracowników; wstecznicy i obskuranci do ludzi postępowych i wolnej myśli. To zastanie słowem „komunizm" doprowadziło, iż rozumniejsi publicyści wystąpili przeciw nadużywaniu tego słowa, słusznie podkreślając, iż służy ono do załatwiania osobistych porachunków i do denuncjacji. A przecież słowo „komunizm", „komuna" — oznacza teorię ustroju społecznego, zrównanie stanów, zniesienie osobistego mienia i wspólne używanie dóbr. Przecież pierwotni chrześcijanie organizowali się w gminy komunistyczne, dopóki w chrześcijaństwie nie wytworzyła się hierarchia kleru. Komunizm jest pokrewny socjalizmowi. Dziś widzimy, że w tych państwach, gdzie rządzą socjaliści, gdzie panują demokratyczne rządy — np. w państwach skandynawskich, we Francji, Anglii — tam klasa pracująca ma znośne warunki bytu, tam rozwija się w wolności i zadowoleniu.

Prasa burżuazyjna nie może znieść słowa *„klasowy"*, twierdząc, że socjaliści szerzą nienawiść wśród społeczeństwa, że występują w ten sposób przeciw „solidarności narodowej". Na nic zdałoby się zaprzeczać, że klasowość nie istnieje, bo istnieje ona od dawna, od chwili gdy zaistniał podział społeczeństw na ciemiężców i uciemiężonych, na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, na kapitalistów i proletariuszy; klasowość istniała nawet bez uświadomienia. Sprawę tę należycie ujął i naukowo wyjaśnił znakomity ekonomista Karol Marks w dziele swym p. t. „Kapitał". Stąd też pochodzi nienawiść kapitalistów do „marksizmu". Psioczenie pismaków burżuazyjnych na teorię Marksa pochodzi z nieznajomości tej teorii; wielu z nich zna ją zaledwie ze słyszenia, rzadko kto z nich przeczytał dzieła Marksa, a już nie ma mowy o przestudiowaniu. A tymczasem żaden poważny uczony i ekonomista nie przechodzi nad nimi do porządku dziennego.

Wszelkie „konfederacje stronnictw" lub „zjednoczenia narodowe" są fikcją, gdyż te konfederacje i zjednoczenia są dziełem wyzyskiwaczy, gdyż w tych zjednoczeniach klasa pracująca zawsze będzie na dole, a burżuazja będzie ją deptać. Dopóki istnieć będzie sprzeczność interesów i nierówność społeczna między kapitalistami a proletariuszami — nie ma mowy o „zjednoczeniu".

Na wszystkie bzdury „zjednoczeniowe" klasa pracująca odpowiada organizowaniem całego proletariatu w imię solidarności swoich interesów, zrzeszaniem się we wspólnych organizacjach klasowych. A fałszowanie pojęć przez prasę burżuazyjną ma na celu uczynienie nowoczesnej wieży Babel, aby *„jeden drugiego nie rozumiał"*.

I dlatego to klasa pracująca musi myśleć i patrzeć.

W. K.

30-LECIE ŁODZI

W sierpniu 1937 r. przypadło 30-lecie istnienia Oddziału Łódzkiego. Organizacja Łódzka jest jedyną z placówek organizacyjnych w zawodzie drukarskim, która przetrwała zabór rosyjski i wojnę światową. Polski Zw. Drukarzy bowiem, obejmujący całą b. Kongresówkę i Wilno, został w r. 1910 rozwiązany.

Lata 1903 — 1908 był to okres silnego ruchu proletariatu polskiego, prowadzonego przez P.P.S. Łódź, jako najbardziej proletariackie miasto, które w 1892 r. na trzy dni wyswobodziło się z pod jarzma carskiego, wrzała, buntowała się, strajkowała, napadała na policję i szpiclów carskich, ale również krwawiła pod rewolwerami i kolbami, męczyła się w aresztach i więzieniach. Gdy po wprowadzeniu „konstytucji" w Rosji, legalny ruch zawodowy stał się możliwym, drukarze jedni z najpierwszych (w r. 1906) przystąpili do założenia jawnej swej placówki.

Początkowo zbierano się małymi grupkami, tajnie, by omówić statut, zadania Związku, wysokość wkładek i zapomóg i t. p. Gdy zebrano się w większej liczbie również nielegalnie w drukarni R. Resigera, żandarmi carscy zebranie przerwali, aresztując 8 osób. Mimo to w dniu 1 czerwca 1907 r. statut zdołano zalegalizować, a w dniu 11 sierpnia odbyto pierwsze zebranie członków „Stowarzyszenia Drukarzy m. Łodzi i Powiatu Łódzkiego" pod przewodnictwem kol. Józefa Pietruszewskiego. Obecnych było 102 członków.

Na zebraniu odczytano i przyjęto statut, wybrano zarząd, ustalono najbliższe zadania organizacji, wysokość wkładki członkowskiej i zapomóg, założono podwaliny pod placówkę robotniczą.

Do pierwszego zarządu wybrani zostali kol. przewodniczący — Józef Pietruszewski, wiceprzew. J. Moroszkiewicz, skarbnik — J. Rudnicki, zast. skarb. K. Staszewski, sekretarz St. Kaczmarski, zast. sekr. J. Przybylski, asesor — J. Nazarski.

Wkrótce po tym, bo 3 października postanowiono założyć kasę pogrzebową, opodatkowując po 1 rb. każdego członka na wypadek śmierci którego z członków.

W marcu 1908 r. pomoc w razie śmierci oparto na innych podstawach, a mianowicie podniesiono wkładkę o 5 kop. i z niej wypłacano zapomogi w wysokości 100 rb. (2 miesięczny zarobek) na wypadek śmierci.

W owym czasie nie było jeszcze w b. Kongresówce państwowych kas chorych. Stowarzyszenie postanowiło nieść pomoc swym chorym członkom. Zawarto umowę z pięcioma lekarzami różnych specjalności i opłacano za lekarstwa. Od chorych pobierano po 25 kop. za kartki do lekarzy i do apteki. Pomoc ta taniej wypadała niż dzisiejsza pomoc Ubezpieczalni i była skuteczniejsza.

Zaraz w pierwszym miesiącach istnienia Stowarzyszenia pomyślano o poprawie warunków bytu; opracowano projekt cennika, wybrano komisję cennikową. Lecz z powodów niezależnych od Stowarzyszenia umowy nie zawarto.

W r. 1912 z okazji obchodu pierwszego 5-ciolecia zakupiono dział ziemi wraz z laskiem w Rąbieniu, by w przyszłości wybudować schronisko dla inwalidów i chorych członków. W obchodzie pięciolecia wzięli udział koledzy z Dąbrowy Górniczej, Kalisza i Warszawy.

W październiku 1912 r. podniesiono wkładkę członkowską z 30 kop. do 40 kop. tygodniowo (2.5% od zarobku), a równocześnie zapomogę chorobową podwyższono z 75 kop. do 1 rb. dziennie.

W marcu 1914 zrobiono jeszcze jeden krok na drodze pomocy członkom, mianowicie: a) przedłużono okres zapomogowy chorym do pół roku, b) poszkodowanym z powodu obrony warunków pracy zapewniono pomoc w wysokości 7 rb. tygodniowo (prawie pół tygodniówki), c) w wypadkach niebezpiecznej lub długotrwałej choroby postanowiono wypłacać nadzwyczajną zapomogę w wysokości 30 rb., d) procenty od funduszu inwalidzkiego przeznaczyć dla niemogących pracować.

W tymże roku zwrócono się do właścicieli z żądaniem podwyżki i uzyskano bez strajku 20% dla zarabiających do 15 rb. tyg. i 15% dla zarabiających ponad 15 rb.

Dodać tu należy, że koledzy łódzcy od początku powstania Związku drukarzy w Warszawie utrzymywali z nim braterskie stosunki. Do połączenia nie doszło jedynie ze względów ostrożności. Istnienie związków zawodowych w b. Kongresówce nie było pewne, gdyż władze rosyjskie właściwie tylko tolerowały istnienie stowarzyszeń robotniczych. Ostrożność ta okazała się właściwą, gdyż Związek w Warszawie zamknięto wraz z kilkoma filiami, a Stowarzyszenie jako odrębne zrzeszenie ocalało.

Na specjalną uwagę zasługuje pomoc, jaką Stowarzyszenie niosło kolegom podczas wojny światowej. Zaraz po wybuchu wojny zabrano do wojska 18 kolegów (w tym 3 czł. Zarz.), a kilkunastu zagranicznych poddanych wysłano w głąb Rosji, na 150 członków stanowiło to poważną stratę. Wybuch wojny zatrzymał ruch w drukarniach. Mimo tak znacznego ubytku pracujących, wielu bo około 50 pozostało bez pracy.

Pomoc bezrobotnym była wielce utrudniona, banki nie wypłacały sum w nich zdeponowanych. Stowarzyszenie musiało wstrzymać wszelkie zapomogi regulaminowe. Wzamian postanowiono udzielać zapomóg doraźnych w gotówce i w naturze.

W dniu 21 sierpnia ogłoszono, że Zarząd Stow. wydaje co tydzień rodzinie bezrobotnych z 5-ciu osób 20 funtów chleba, 2½ funta cukru i ½ łuta herbaty. Rodzinom mniej licznym odpowiednio mniej, z zapomóg tych korzystały przez pewien czas żony powołanych do wojska.

Stowarzyszenie nie było wielce zasobne. Doraźne zapomogi do końca 1914 r. pochłonęły 1246 rubli, niemal wszystko, czym Stowarzyszenie mogło dysponować. Zwrócono się do pracujących z wezwaniem do ofiar, do dzielenia się pracą, założono własną kooperatywę, a właściwie wspólne starania się o produkty i wspólne zakupy. Tak przetrwano rok 1914.

Na początku roku 1915 sytuacja stawała się coraz trudniejsza, gotówka topniała, a liczba potrzebujących nie zmniejszała się. Zwrócono się o pomoc do właścicieli zakładów. Z tego źródła wpłynęło 864.80 rb., z opodatkowań kolegów — 310 rb.

Po zajęciu Łodzi przez Niemców, po oddaleniu się frontu warunki się nieco poprawiły. Liczba bezrobotnych powoli zmniejszyła się, choć warunki pracy były marne, jedynie w dziennikach były możliwe. Życie organizacyjne zaczęło się odradzać, początkowo urządzano w lokalu Stowarzyszenia gry towarzyskie, później już koncerty.

We wrześniu 1916 r. zmieniono lokal Stowarzyszenia, w październiku urządzono wykłady z dziedziny ekonomii, socjologii i języka polskiego. Na początku r. 1917 urządzono uroczyste otwarcie własnej sceny, między innymi wystawiono obrazek dramatyczny „Drukarz" napisany przez kol. Wł. Słowińskiego.

Najgorsze czasy minęły. Stowarzyszenie powoli powracało do normalnej pracy.

W ciągu pierwszego dziesiątka lat swej działalności Stowarzyszenie miało wpływów 24.804 r. 11 kop., w tym z wpisowego 342.50 rb., z wkładek członków 19.801.80 rb., z ofiafr 2.101.69 rb. (od właścicieli drukarń 1.143.80 rb.). Z tej sumy wypłacono członkom: bezrobotnym — 6.113.54 rb., chorym — 2.512.80 rb., pogrzebowe — 841.85 rb., nadzwyczajne i różne 1.587.40 rb., razem 11.055.67 rb., opłaty lekarzy 2.030.20 rb., lekarstwa 2.293.44 rb., ogółem na pomoc kolegom wydano 15.379.31 rb. W czasie wojny do

---

Z OKAZJI 10-LECIA STOWARZYSZENIA DRUKARZY ŁÓDZKICH

Gdy ujrzeć w życiu chcesz
Świtanie jasnych zórz,
To szczęście, trud i znój
W ofierze drugim złóż.
Za serce — serce daj,
A z czoła pychę zgładź,
Gdy pragniesz wolność mieć,
Za życie — życiem płać
Moc twoja — wszystkich moc,
Ogólny wznosisz gmach;
Z twej mocy składaj dań
Na jawie i we snach!
Gdy ujrzeć w życiu chcesz
Świtanie jasnych zórz,
To skarby duszy swej —
W ofierze wszystkim złóż!

W. SŁAWIŃSKI.

Kraków w sierpniu 1917 r.

31 kwietnia 1917 pomoc bezrobotnym wyniosła: 4.055.29 rb.

W r. 1919 Stowarzyszenie przyłączyło się do ogólno polskiej zawodowej organizacji drukarzy, stając się częścią składową naszego Związku, dzieli złe i dobre losy wraz z wszystkimi drukarzami Polski.

Pozostaje nam jeszcze przypomnieć najważniejsze etapy z życia naszej łódzkiej placówki. W r. 1920 Oddział organizuje personel pomocniczy, a w końcu roku koledzy litografowie powiększają liczbę członków. W 1926 r. powołano do życia lokalne stowarzyszenie „Ognisko". W r. 1927 rozpoczynają się walki o poprawę bytu. Po strajku „Republika" i „Głos Polski" stają się niecennikowymi zakładami. Trudności cennikowe powiększają duże bezrobocie. Zarząd Oddziału energicznie zajął się naprawieniem sytuacji, wzywając członków do współpracy. Obniżono zapomogi, rozwinięto propagandę w kierunku zapisywania się do Związku i do solidnego wypełniania obowiązków członka.

W r. 1928 praca odbudowania organizacji i wzajemnego zaufania dała dobre rezultaty. W październiku przeprowadzono ruch cennikowy i po 2 i pół tygodniowym strajku uzyskano dla zarabiających do 30 zł. — 25% podwyżki, dla zarabiających ponad 30 zł. 15%. W tymże roku do Oddziału Łódzkiego przyłączył się Piotrków.

W r. 1929 prowadzono nadal akcję cennikową, uzyskano 25% podwyżki dla pracowników gazet. Koledzy akcydensowi musieli zadowolić się mniejszymi rezultatami, gdyż wielu z pomiędzy nich straciło od organizacji. Poza warunkami pracy, poza agitacją Zarząd Oddziału energicznie zajmował się uczniami. Właściciele drukarń mimo umowy z r. 1928 przyjmowali ich w zbyt wielkiej liczbie, z tym nadmiarem uczniów Oddział musiał walczyć długi szereg lat.

Rok 1930 rozpoczyna okres walki z rosnącym kryzysem z pogarszaniem warunków pracy. W tym roku Oddział Łódzki rozpoczął starania, by usunąć linotypistki z pracy. Mimo uzyskania nakazu usunięcia kobiet od pracy przy linotypach z rygorem natychmiastowego wykonania — pracowały one nadal długie lata, aż uczniowie zakonnych zakładów przelicytowali je, godząc się na niższą placę.

W r. 1932 wojewoda łódzki wydał rozporządzenie ograniczające napływ uczni do drukarń i litografij. W r. 1933 zmieniono lokal na mniejszy. Rok 1934 jest rokiem poprawy stosunków organizacyjnych a nawet zmniejszenia się bezrobocia. Mimo to Zarząd Oddz. zmuszony był przeprowadzić nową obniżkę składki. W roku 1935, by wzmocnić stosunki organizacyjne rozpoczęto wydawanie „Drukarza Łódzkiego". W r. 1936 doprowadzono do polepszenia finansowego.

Stowarzyszenie, a potym Oddział miał przed sobą bardzo wiele trudnych momentów, jak wojnę, kryzys. Mimo to, dzięki ofiarnej pracy świadomych członków, dzięki rozważnemu kierownictwu z tych dwu wielkich trudności oraz z szeregu mniejszych wyszedł zwycięsko, przynosząc wiele korzyści członkom i ich rodzinom. Organizacja dobrze spełniała swe zadania.

Życzymy, by i nadal panowała w Organizacji Łódzkiej harmonia, karność i solidarność. Życzymy, by Oddział Łódzki rozwijał się nadal ku największemu pożytkowi drukarzy Łodzi i całej Polski.

A. B.

Z ŻYDOWSKIEGO ZWIĄZKU

Organizacja żydowskich robotników drukarskich w Warszawie (Oddział Zw. Zaw. Rob. Druk. w Polsce) ma za sobą przeszło 20 lat egzystencji. W ciągu tego czasu stała się ona jedną z najsilniejszych, najbardziej ideowo zwartych i zdyscyplinowanych organizacyj zawodowych proletariatu żydowskiego. Stale pod wyłącznym wpływem „Bundu", bierze ona zawsze udział — wespół z „Bundem" — we wszystkich walkach i akcjach całej żydowskiej klasy robotniczej w Polsce. A jak wybitnym jest ten udział tego dowodzi m. in. w sposób szczególnie wymowny : wyrazisty nieukazywanie się gazet żydowskich podczas świąt pierwszomajowych i innych wielkich strajków politycznych.

Z okazji Walnego Zgromadzenia Zarząd Związku wydał drukiem dokładnie opracowane, szczegółowe sprawozdanie z działalności za okres przeszło 2-letni.

Do Związku należy 1026 członków, w tym — 262 młodocianych. Większość organizacji stanowią drukarze (zecerzy ręczni i maszynowi, maszyniści, robotnicy przy rotacji i in.), mniejszość—introligatorzy (książkowi). W porównaniu ze stanem na początku okresu sprawozdawczego liczba członków wzrosła o przeszło 300 osób. W chwili obecnej Związek obejmuje prawie cały ogół zatrudnionych w przemyśle drukarskim i introligatorskim (dziełowym) robotników żydowskich, zarówno starszych, jak i młodocianych.

Ten wielki sukces osiągnięty został mimo ciężkich warunków pracy związkowej. Przedsiębiorstwa, zatrudniające żydowskich robotników drukarskich i introligatorskich, to z bardzo nielicznymi wyjątkami zakłady małe, drobne. Dość wspomnieć, że wyżej wymienieni członkowie Związku pracują w 160 przedsiębiorstwach drukarskich i w 40 introligatorniach.

Oczywiście — pracują nie wszyscy, gdyż z przytoczonej liczby odliczyć trzeba bezrobotnych.

W okresie sprawozdawczym straciło pracę (względnie pozbawionych jej było jeszcze w poprzedniej kadencji) 180 członków. Związek jednak bardzo dużo energii poświęca zwalczaniu bezrobocia lub chociażby ulżeniu ciężkiej doli swych bezrobotnych członków. Członkowie organizacji opłacają specjalne składki na fundusz bezrobotnych, który wypłaca ustalone regulaminowo zasiłki (15 — 20% przeciętnego zarobku, najwyżej jednak 20 zł. tygodniowo). Ponadto czynione są systematycznie starania w kierunku stałego lub dorywczego zatrudnienia bezrobotnych. Wreszcie, celem zatamowania wzrostu bezrobocia, robotnicy w większości przedsiębiorstw dzielą się między sobą całą będącą do dyspozycji pracą; pracują więc przeważnie przez niepełne tygodnie.

Sprawozdanie przytacza m. in. zestawienie ogólnej wartości pomocy, otrzymanej w okresie sprawozdawczym przez bezrobotnych. Wynosi ona około 140,000 złotych (dokładnie 84,000 dorywczych zarobków, 54,000 zasiłków).

Związek przeprowadził cały szereg zwycięskich akcyj i strajków. Wśród drukarzy akcydensowych liczba strajków wynosiła 27, w tym — jeden ogólny, w całej gałęzi przemysłu, przeprowadzony równocześnie ze strajkiem drukarzy polskich. Podobnież odbył się ogólny strajk introligatorów (również wespół z polskimi robotnikami introligatorskimi). Niezależnie zaś od akcyj strajkowych i bezstrajkowych praca zawodowa związana jest z licznymi codziennymi interwencjami na tle różnych konfliktów w owych 200 zakładach, zatrudniających członków Związku.

Związek urządza licznie uczęszczane odczyty, akademie, wycieczki, posiada czytelnię pism, bibliotekę (około 5000 książek), ma własną orkiestrę, która niedawno obchodziła 10-lecie swej owocnej pracy.

VI ZJAZD ZW. ZAWOD.

W dniach 23 i 24 października zwołany został VI Zjazd przedstawicieli „Związku Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce". Wzięli w nim udział delegaci 27 central związkowych oraz Komisja Centralna, która jest ciałem kierowniczym Związku Stowarzyszeń. Prócz delegatów w Zjeździe również wzięli udział: przedstawiciel Międzynarodówki Zawodowej tow. Tayerle, Skandynawskie Związki reprezentowali tow. Thunborg, Hindahl i Ienssen. PPS. tow. Arciszewski, spółdzielców ob. Thugutt, Unię Pracowników Umysłowych ob. Gregołaytis, Bund— tow. Erlich, Niemiecką Partię Socjalistyczną— tow. Zerbe, Ukr. Soc. Partię — tow. Kwasnycia, kobiety socjalistki — tow. Kłuszyńska, T. U. R. i RTPD. — tow. Czapiński, Sekcję ploską przy franc. C. G. T. — tow. Jesionowski, Stow. b. Więźniów Polit. — tow. Śledziński, Sport Robotniczy — tow. Domosławski.

Ze sprawozdania, przedłożonego Zjazdowi wynika, że Związek liczył 30 central z 301.559 członkami w końcu 1936 r.

Okres ubiegły (od 1933 do 1936) był okresem wzmocnienia organizacji, liczba członków wzrosła z 191.316 w r. 1933 do 301.550 w roku 1936. Rok 1937 notuje dalszy wzrost zorganizowanych. W r. 1956 zapisało się 146.089 nowych członków. W r. 1933 pobrano 1.305.293 wkładki, w r. 1936—1.912.709. Wpływy Związków wynosiły w r. 1933 4.316.454.94 zł. w r. 1936—4.062.173.97 zł. Wydatki w r. 1933—3.633.228.08 zł. w r. 1930 — 3.795.520.94 zł. W r. 1933 nakłady prasy zawodowej Związku Stowarzyszeń wynosiły 2.708.200 egz., w roku 1906 — 3.752.600 egz.

Sprawozdanie kasowe Komisji Centr. wykazuje poważną poprawę. W r. 1933 wyniosły 69.718.36 zł. w r. 1936 — 101.133.46 zł. Wydatki w r. 1933—67.631,37 zł., w r.—65.739.42 zł. Saldo w r. 1933 — 2.086,99 zł., w r. 1936 — 35.394,04 zł.

Wspomnieliśmy wyżej, że liczba członków Związku Stowarzyszeń w latach 1933 — 1936 wzrosła z 191.316 do 301.550; podamy kilka cyfr o wzroście pojedyńczych związków. Zw. Rob. Roln. wzrósł z 37 tys. do 44 tys., Górników z 13 tys. do 17 tys. Metalowców z 5 tys. do 18 tys., Budowlanych z 5 do 14 tys., Włókniarze z 28 tys. do 59 tys., Odzieżowy z 7 do 18 tys. Jedynie Zw. Prac. Kolej. wykazał poważniejszy ubytek członków z 40 tys. do 37 tys.

Liczba central wynosiła 27, liczba oddziałów 1641 (w r. 1933 — 1066), przybyło w ubiegłych latach blisko 600 nowych lub wznowionych placówek zorganizowanego proletariatu.

Robotnicy ukraińscy mają w łonie „Zw. Stow.“ swą autonomiczną Ukraińską Komisję Zawodową. Działalność tej Komisji obejmuje Wschodnią Małopolskę.

Żydowscy robotnicy organizują się w Radzie Krajowej. Bezpośrednio do Rady należy 4 związki (między nimi Żyd. Zw. Druk.) z 11.500 członkami oraz 4 drobne związki z 280 członkami. Po za tym około 70 tys. rob. żyd. jest zarejestrowanych w klasowych związkach zawodowych.

Robotnicy narodowości niemieckiej tworzą własne organizacje w okręgu Bielsko - Biała, w Łodzi i na G. Śląsku. Poza górnośląską placówką niemieckie organizacje zawodowe idą ręka w rękę z polskimi. Na G. Śląsku ulegają wpływom hitlerowskim.

VI Zjazd odbył się w Domu Kolejarzy; obrady zagaił przewodniczący Kom. Centr., tow. Jan Kwapiński.

Tow. Kwapiński tak scharakteryzował miniony okres: V Kongres zakończyliśmy przeświadczeni głęboko, że próby rozbicia klasowych związków zawodowych **zakończyły się zupełną porażką**. Odnieśliśmy tryumf moralny nad wszelkimi czynnikami rozbijackimi. Przetrwaliśmy zwycięsko najtrudniejsze momenty dlatego, że byliśmy i jesteśmy organizacją, nieugiętą. Klasa robotnicza została odsunięta od wpływu na losy Państwa, ale nie udało się zepchnąć jej z prostej i jasnej drogi postępowania. Następnie tow. Kwapiński omówił ciężką sytuację gospodarczą w ostatnich latach, liczne, trudne a jednak zwycięskie strajki, prowadzone przez polski proletariat. Poświęcił kilka uwag wyrokom sądowym, jakie zapadają na robotników w związku z zajściami strajkowymi, oraz wyrokom na bombiarzy, kaleczących biedną ludność.

Skolei oddał hołd pamięci zmarłych towarzyszy, których zebrani uczcili przez powstanie z miejsc.

Następnie wskazał jako najpilniejsze zadania polityczne klasy robotniczej: walka o zmianę ordynacji wyborczej do Sejmu, Senatu i samorządu, walka o nowe demokratyczne i uczciwe wybory, ujęcie władzy przez chłopów, robotników i pracowników umysłowych.

Mówiąc o ostatnich wypadkach na terenie Związku Nauczycielstwa Polskiego, tow. Kwapiński stwierdził, że sprawa wolności koalicji jest kwestią bytu bytu związków zawodowych, jest podstawą ładu społecznego w Polsce; kto będzie próbował naruszyć tę zasadę w jakikolwiek sposób, musi być przygotowany na stanowczy odpór całej klasy pracującej.

W końcu swego przemówienia tow. Kwapiński w serdecznych słowach powitał wszystkich obecnych na Kongresie przedstawicieli bratnich organizacyj, delegatów i gości.

Przez aklamację do prezydium Zjazdu powołano tow. Szczerkowskiego, Packana, Wassera, Roznera, Kwasnycię i Kwapińskiego.

Po przyjęciu przez Kongres porządku obrad i regulaminu tow. Kwapiński zakomunikował, że listy powitalne nadesłały związki zawodowe: Szwajcarii, Anglii, Belgii, Francji, Holandii, Palestyny, Węgier.

POWITANIA

Tow. Tayerle powitał Zjazd w imieniu Międzynarodówki Zawodowej oraz w imieniu robotników czechosłowackich. Jesteśmy sąsiadami. Łączy nas pokrewieństwo językowe, bliskie sąsiedztwo oraz stosunki gospodarcze i polityczne. Lud czeski, mimo nieporozumień między politykami, pragnie zgody z ludem polskim i z Polską. Mamy wspólnego wroga, który zagraża robotnikom całego świata — faszyzm, jeżeli chodzi o Polskę i Czechy — to w tej walce pójdą razem robotnicy polscy i czechosłowaccy ramię przy ramieniu. Tow. T. przypomniał, że Rada Międzynarodówki, która niedawno obradowała w Warszawie, zajmowała się nie tylko gospodarczymi postulatami klasy robotniczej, ale również organizowaniem walki proletariatu przeciwko faszyzmowi i niebezpieczeństwu wojny. Przekonany jest, że przezwyciężymy rozbicie klasy robotniczej. Nie jesteśmy zwolennikami mechanicznego jednoczenia się. Dążymy do jednolitego frontu, opartego na jednolitości ideowej i organizacyjnej. Zjednoczona klasa robotnicza pokona faszyzm, zapewni ludzkości pokój i wolność, a masom pracującym dobrobyt.

W imieniu P. P. S. tow. Arciszewski stwierdził, że od zarania ruchu robotniczego, jeszcze w czasie walki z zaborcami P. P. S. szła ręka w rękę z klasowym ruchem zawodowym, uznając zupełną jego niezależność. Jak najściślejsze współdziałanie ruchu politycznego i zawodowego jest nieodzowne, by klasa robotnicza mogła odnieść zwycięstwo, zwłaszcza dziś, gdy reakcja mobilizuje się, by zdusić ruch robotniczy.

Masy robotnicze i chłopskie, które Polskę krwią swą wywalczyły, nie godzą się na odsunięcie ich od udziału w rządach Państwem, żądają wpływu na losy Państwa.

Tow. Arciszewski przemówienie swe zakończył życzeniem, by już najbliższy Kongres odbył się w Polsce zupełnie wolnej od opieki wszelkich niepowołanych elementów.

Tow. Thunberg, przemawiając w imieniu robotników skandynawskich wskazał na stosunki szwedzkie. W Szwecji chłopi, pracownicy umysłowi i robotnicy idą razem. Dzięki temu sojuszowi zdobyli władzę w kraju, zwalczyli bezrobocie, zapewnili względny dobrobyt i opiekę masom pracującym. Życzy, by i w Polsce zapanowały jak najprędzej podobne stosunki.

Ob. Stanisław Thugutt (spółdzielca) stwierdził, że organizacje zawodowe i spółdzielcze to dzieci jednej matki: „zrodziła nas nędza ludu, ucisk i krzywda“. Związek Spółdzielni „Społem“ rozumie, że jest organizacją świata pracy, istniejącą po to, by walczyć o lepsze jutro, o zmianę podstaw dzisiejszego ustroju, o zniesienie chciwości i wyzysku. Pragnęlibyśmy zacieśnić nasze wzajemne stosunki. Ob. Thugutt zapewnia, że zawsze jest z tymi, którzy walczą o wolność. Niemożliwe jest, by Polska pozostała taką, jaką jest dziś. Ludność pracująca musi dojść do głosu.

Ob. Gregołajtis imieniem Unii związków zawodowych pracowników umysłowych stwierdził konieczność jaknajściślejszego porozumienia i współpracy organizacyj zawodowych pracowników umysłowych z organizacjami zawodowymi robotników. Pracownicy umysłowi zdają sobie sprawę, że należy dążyć do stworzenia jednej wielkiej rodziny pracy.

Prócz powyżej przytoczonych przemówień jeszcze kilku mówców wygłosiło powitalne przemówienia, ale dla braku miejsca przytaczać ich przemówień nie możemy.

Depesze powitalne na Zjazd przysłali: sekretarz Międzynarodówki Zawodowej, tow. Schevenels, główny inspektor pracy, p. Klott, oraz Rada Główna Zw. Zaw. Małorolnych.

Po krótkim umotywowaniu Kongres jednogłośnie bez dyskusji przyjął przez aklamację uchwałę, która przesyła wyrazy najgłębszej sympatii bohaterskim obrońcom Republiki Hiszpańskiej, wyraża cześć poległym w walce z faszystowskim najazdem włosko - niemieckim.

Kongres domaga się zdecydowanych środków, któreby uniemożliwiły dalszy najazd na Hiszpanię. Rząd Republiki Hiszpańskiej winien otrzymać przewidziana w Statucie Ligi Narodów pomoc międzynarodową.

Dalszy przebieg obrad podamy w następnym numerze.

ZJAZD TRADE-UNIONÓW

Na początku września r. b. w Norwich odbył się doroczny Zjazd Związków Zawodowych angielskich. Na Zjazd przybyło około 600 delegatów związkowych, 32 członków Komisji Centralnej, reprezentujących 5 milionów klasowego proletariatu angielskiego.

Związki Zawodowe angielskie są w zasadzie bezpartyjne, to znaczy, że wśród członków są konserwatyści, liberałowie, komuniści, socjaliści. Mimo to podziału na związki narodowe, chrześcijańskie nie znają. Związki są ściśle połączone z Angielską Partją Pracy; delegaci zw. zawodowych zasiadają w zarządzie Partii. Angielskie Związki żywo zajmują się polityką zagraniczną, zbrojeniami, dyplomatycznymi posunięciami itp.

Przewodniczący tow. Ernest Bevin, omawiając obecną sytuację, poruszył szereg zagadnień z życia zawodowego proletariatu angielskiego, a także i ostatnie wydarzenia na terenie międzynarodowym.

Zaczyna od tego, że wskazuje na znaczenie, jakie zdobyły Związki Zawodowe w całości życia publicznego Anglii. Podstawą tego rozwoju było scentralizowanie związków. Kierując się zasadami lojalności i uchwał większości, Związki doszły do potęgi, która stała się „częścią składową państwa“ i której „poglądy i opinje w sprawach krajowych i międzynarodowych muszą znaleźć posłuch“.

W roku ubiegłym Związki zdobyły przeszło 400 tys. nowych członków na początku roku liczyły 5 milionów. Ale mimo to obejmują one tylko ok. 50 proc. robotników i pracowników.

Specjalne słowa poświęcił Bevin pracownikom technicznym i kierownikom zakładów przemysłowych, którym uspołecznienie produkcji — jak tego żąda program Trades Unionów — zapewni znacznie większe bezpieczeństwo zawodowe, niż obecnie.

Związki zawodowe muszą rosnąć nietylko liczebnie; członkowie ich powinni rozwijać się umysłowo. W tym celu Centrala powoła do życia „Radę Naukową“, złożoną z wybitnych uczonych, a która to Rada służyć będzie związkom i ich członkom, wskazówkami i informacjami, a także będzie pośredniczyć w rozpowszechnianiu idei związkowej wśród mas.

Przechodząc do aktualnych zagadnień politycznych, Bevin najpierw omawia prace Międzynarodowego Biura Pracy za lata ostatnie i ostro atakuje Rząd angielski za to, że nie potrafił wyciągnąć z tej instytucji korzyści, jakie ona nastręcza.

Następnie Bevin omówił szerzej położenie klasy robotniczej w zamorskich posiadłościach imperium brytyjskiego i domagał się stanowczo powołania komisji do zbadania warunków pracy i płacy 66-milionowej masy robotniczej w koloniach.

Wspomniał Bevin i o Palestynie, zapewniając robotników żydowskich, że mogą liczyć na radę i pomoc angielskich związków zawodowych.

Wreszcie Bevin zwraca się całkowicie ku polityce zagranicznej. Włochy i Niemcy! Punkty niebezpieczeństwa! Bevin przypomina uchwałę zeszłorocznego kongresu w Margate, która nawet pod grozą starcia zbrojnego domagała się od Rządu oporu, bezwzględnego oporu przeciw napadowi Włoch na Abisynię. I teraz angielski ruch robotniczy nie pozwoli Rządowi angielskiemu uznać w Genewie aneksji Abisynii.

Hiszpania, napad Japonii na Chiny — wszystko to są skutki polityki zagranicznej Rządu angielskiego, nie mającej nic wspólnego z ideą bezpieczeństwa zbiorowego, której wyznawcą jest angielski ruch robotniczy i która dziś jeszcze jedyne stanowi wyjście z sytuacji, jeżeli się nie chce rozwiązać jej przy pomocy wojny.

Dalej Bevin zajął się skutkami zbrojeń, sytuacją gospodarczą Anglii po wykonaniu programu zbrojeń, kiedy to setki tysięcy robotników znajda się bez pracy. Bevin przedłożył pełny program zmierzający do uniknięcia, lub przynajmniej złagodzenia nowego kryzysu. Teraz już przygotować trzeba lepiej funkcjonujący aparat kredytowy i fundusz rezerwowy dla robót doraźnych w wielkim stylu; opracować należy zawczasu plan robót publicznych. Przygotować całe gospodarstwo na wstrząs, jaki nastąpi w owej chwili, przez wzmocnienie siły nabywczej mas, podwyższenie zasiłków dla bezrobotnych i rent emerytalnych, przedłużenie wieku szkolnego, podniesienie ogólnej skali życiowej ludności.

Tym wskazaniem na zbliżające się niebezpieczeństwo — zakończył Bevin swą mowę.

Drugi dzień obrad był poświęcony sprawie hiszpańskiej. Zjazd mocno zaprotestował przeciw faszystowskiemu najazdowi i bezczynności Rządu. Odczytano też tego dnia adres wystosowany na kongres przez Hugh Daltona, przewodniczącego Partii Pracy; nastąpiły także powitania ze strony gości zagranicznych i bratnich organizacji w kraju.

Trzeci dzień wypełniono sprawami najbezpośredniej obchodzącymi związki zawodowe.

Pierwszy temat obrad dotyczył warunków pracy w fabrykach angielskich, mających być

uregulowanymi obszerną ustawą fabryczną, przedłożoną parlamentowi. Kongres uznał postępy, cechujące tę ustawę, podkreślono też wartość angielskiej inspekcji pracy, kontrolującej 278.157 fabryk różnego typu.

Dalej omawiano sprawę 40-godzinnego tygodnia pracy. Dyskusję otworzył Artur Hayday, stały przedstawiciel związków zawodowych w Międzynarodowym Biurze Pracy. Poddał on surowej krytyce politykę Rządu angielskiego w M. B. P. i oświadczył, że Anglia oficjalnie na polu społecznym tworzy wraz z takimi zacofanymi krajami, jak Japonia, Chiny i Indie jeden front, wrogi postępowi społecznemu.

Przyjęto rezolucję, domagającą się największego nacisku na Rząd, by zmienił swą dotychczasową politykę, oraz nakazujący bezwzględne poparcie poszczególnych związków, walczących w swym zakresie o 40-godzinny tydzień pracy bez zmniejszenia zarobków.

W dniu tym zabrali głos dwaj goście, przedstawiciele amerykańskich związków zawodowych. Na uwagę zasługują informacje, udzielane kongresowi przez jednego z nich, Haggarty. Stwierdził on że w Stanach Zjednoczonych można zwiedzać fabryki na przestrzeni wielu kilometrów i znaleźć w nich po kilku zaledwie robotników. Są to skutki racjonalizacji pracy i wypierania człowieka przez maszynę.

W obliczu takiego rozwoju, amerykańskie związki zawodowe projektują wprowadzenie podatku maszynowego, któryby zapewnił byt ok. 5 milionom bezrobotnych, skazanych na trwałe bezrobocie z „winy“ postępów racjonalizacji!

Czwarty dzień obrad wypełniły do południa sprawy natury społecznej. Dyskusję rozpoczęto nad projektem ubezpieczeń od starości, opracowanym przez Partię Pracy. Większość kongresu poparła ten projekt.

Dalej omawiano i jednomyślnie uchwalono, by ubezpieczenie od choroby i bezrobocia rozciągnięto na zarobki do 500 funtów rocznie. Dotychczasową granicą był zarobek 400 funtów (10.400 zł.). Z cyfr tych można wnosić o poziomie płac i życia świata pracy w Anglii.

Wniosek „o jednolitym froncie“ z komunistami, podobnie jak na poprzednich Zjazdach odrzucono. Zapewne wyroki moskiewskie też do odrzucenia się przyczyniły. Większość przeciw jednolitemu frontowi wynosiła $^4/_5$ głosów.

Ostatni dzień kongresu przyniósł wielką debatę w sprawie zbrojeń angielskich.

Referował tow. Citrine. Angielski ruch robotniczy wobec groźby napadu faszystowskiego zgodzi się, by ze zbrojeń zrobiono użytek, jeżeli wszystkie inne drogi zawiodą w walce z gwałcicielami prawa międzynarodowego i zaborczością państw imperialistycznych. Angielskie związki nie wierzą, by musiano chwytać się wojny. One wciąż hołdują zasadzie bezpieczeństwa powszechnego.

Zgoda na zbrojenia nie oznacza bynajmniej uznania polityki zagranicznej Rządu. Krytyczna postawa ruchu robotniczego do polityki zagranicznej Rządu pozostaje bez zmiany. Walka z Rządem obecnym, walka o Rząd robotniczy z niesłabnącą będzie trwała energią.

Ale Anglia nie może czekać, aż u władzy będzie Rząd robotniczy. Normalne wybory i ewentualne zwycięstwo Partii Pracy może nastąpić w r. 1940. Hitler i Mussolini nie będą tak długo czekali.

Co do obaw, by zbrojenia nie zostały niewłaściwie użyte, Citrine oświadczył: Czy istotnie wierzycie, że Rząd angielski odważyłby się stanąć po stronie państwa faszystowskiego? Czy nie byłoby to jawnym wyzwaniem do wojny domowej? Nie wierzę, by Rząd angielski ważył się na wojnę jakąkolwiek, nie będąc pewnym poparcia ruchu robotniczego.

Kongres 3.544.000 głosami przeciw 224.000 przyjął memoriał wypowiadający się za dozbrojeniem.

Tylko dwa związki: pracownicy sklepowi i robotnicy meblarscy głosowały przeciw memoriałowi.

Przed zakończeniem obrad przyjęto jednogłośnie rezolucję, domagającą się zerwania przez Anglię stosunków dyplomatycznych z Japonią, oraz drugą, wskazującą na konieczność walki z faszyzmem.

VII ZJAZD LITOGRAFÓW

Na początku października otrzymaliśmy numer 79 „Pracownika Graficznego“ organu Zw. Litografów, w którym jest umieszczone sprawozdanie ze VII Zjazdu Delegatów Zw. Litografów, Chemigrafów i Pokr. Zaw. w Polsce.

VII Zjazd odbył się w dn. 20 czerwca r. bież. w Warszawie. Wzięli w nim udział: Wydział Wykonawczy, delegaci Oddziałów: Warszawa, Lwów, Bydgoszcz, Kraków, Górny Śląsk, Poznań (brak było przedstawiciela z Oddz. Łódź), Komisja Rewizyjna.

Obrady otworzył przewodniczący Wydz. Wyk.: kol. Pipiórski, witając serdecznie przybyłych na Zjazd. Przedstawił w krótkich słowach ogólną sytuację, trudności piętrzące się przed ruchem robotniczym, pod którymi uginać się będzie zorganizowany świat pracy dotąd, dopóki nie będzie jedności i zrozumienia wspólnych interesów.

Do Prezydium na wniosek przedstawicieli Oddziału Warszawskiego większością głosów powołano kol. Adamskiego z Poznania, Dutkę ze Lwowa i Zawiślaka z Warszawy; na sekretarzy kol.: Różańskiego, Warszawskiego, Borkowskiego.

Po uchwaleniu porządku dziennego i przyjęciu protokółu obrad VI Zjazdu, zebrani uczcili pamięć zmarłych kolegów.

Sprawozdanie Wydz. Wykonawczego, przedłożone na VII Zjeździe, wykazuje, że Wydział Wykonawczy starał się wprowadzić w życie uchwały VI Zjazdu, a głównie akcję werbunkową oraz obronę warunków pracy.

Akcję tę utrudniały powstające w coraz większej liczbie drobne zakładziki, które konkurują tandetnym wykonaniem i pogorszeniem warunków pracy.

W okresie sprawozdawczym litografowie prowadzili ciężkie boje o warunki pracy, zwłaszcza we Lwowie i Łodzi. We Lwowie strajk rozpoczęto w dniu 2 stycznia 1936 r.; najważniejszym punktem zatargu było wprowadzenie zasady, że maszynista obsługuje tylko jedną maszynę. Strajk trwał 17 tygodni: przez 6 tygodni strajkujący okupowali zakład firmy Karpalit, by uniemożliwić wykorzystanie przez firmę pracy łamistrajków. Pomimo szykan firmy okupanci wytrwali na stanowisku. Strajk zakończył się zwycięstwem robotników.

W Łodzi zatarg miał nieco inny charakter. W Łodzi wśród litografów było wielu niezorganizowanych; akcja strajkowa poprzedzona została propagandą za wstępowaniem do Związku. Gdy rokowania z właścicielami litografii zawiodły, wybuchł strajk. Strajk trwał 6 tygodni; na skutek załamania się pracowników jednego z najpoważniejszych zakładów powrócono do pracy. Przyczyną niepowodzenia między innymi było to, że do Związku opłacało wkładki 28 osób, a po zapomogi zgłosiło się 107.

Wydz. Wykonawczy odbył 107 posiedzeń, kilkanaście razy przedstawiciele Wydziału udawali się do Oddziałów prowincjonalnych; odbyli też kilka konferencyj w Min. Op. Społ., Skarbu i w Funduszu Pracy.

Działalność Centralnego Biura Pośrednictwa Pracy była mocno ograniczona; oddziały zaspakajały zgłoszone zapotrzebowania własnymi siłami i jedynie w braku odpowiednich kandydatów, kierowały zapotrzebowanie do Centrali. W okresie sprawozdawczym zapośredniczono 4 posady.

W dyskusji delegaci krytykowali działalność Wydz. Wyk., zwłaszcza co do akcji łódzkiej, oraz co do przygotowania VII Zjazdu.

Związek liczy 427 członków wykwalifikowanych wobec 376 w dniu VI Zjazdu, poza tym do Związku należy personel pomocniczy.

Kol. Pipiórski w obszernym sprawozdaniu wyjaśnił poruszone w dyskusji sprawy i odpowiadał na zarzuty. Między innymi na zapytanie, dlaczego brak gości na Zjeździe odpowiedział, że do Związku Drukarzy nie posłano zaproszenia, „ponieważ na ostatnim Zjeździe Drukarzy, przechodząc do spraw istotnych, przeprosili oni gości, między innymi, naszego przedstawiciela i usunęli ich z obrad“. (Prostujemy z miejsca to twierdzenie, gdyż nic podobnego na naszym Zjeździe nie miało miejsca. Tkwi tu jakieś nieporozumienie. Red.).

W dalszym ciągu wyjaśnia, że w Łodzi zaledwie 8 osób opłaca wkładki do Związku.

Po zakończeniu dyskusji udzielono ustępującemu Wydz. Wyk. absolutorium i zwrot kosztów.

Do nowego wydziału większością głosów powołano kol. Stanisława Szlezyngera (przewodn.), Józefa Zawiślaka (wiceprzew.), Marcelego Olszewskiego (skarbnik), Feliksa Kopera (sekretarz), Franciszka Jabłońskiego, (pośrednictwo pracy), Sergiusza Helda (zast. skarb.), oraz Stefana Warszawskiego.

Skład Wydziału został odnowiony, gdyż tylko dwóch ponownie wybrano.

Do Komisji Rewizyjnej: kol. Adamski, Stępiński, Pyzdek i Błotniak (zastępca).

Do Sądu Koleżeńskiego: kol. Włodarski, Adamczyk, Strzyżowski, Pawluk (zast.).

Redakcję „Pracownika Graficznego“ powierzono kol. Józefowi Zawiślakowi.

Po rozpatrzeniu wniosków przyjęto 3 wnioski Wydz. Wyk., dążące do oszczędności, a w pewnych wypadkach do przerzucenia wydatków na kasy oddziałów.

Przyjęto wniosek Kom. Rew., by zmniejszyć opłatę za lokal, by przelać 3 proc. funduszu wydawniczego do funduszu organizacyjnego, by wyegzekwować kwoty na koncie sum przechodnich.

Przyjęto dwa wnioski oddziału Warszawskiego: a) dopilnować, by umowy zbiorowe zamknęły napływ uczniów, ponieważ liczba absolwentów szkoły graficznej jest wystarczająca w obecnych warunkach do nasycenia rynku; b) poczynić starania o nadanie mocy obowiązującej umowom zawartym i zawieranym przez Oddziały. Wniosek zmierzający do zmiany podziału wpływów z wkładki członkowskiej do Centrali, a mianowicie na fundusz strajkowy 15%, na fundusz administracyjny 5%, po dłuższej dyskusji postanowiono przekazać Wydziałowi Wykonawczemu do rozpatrzenia i przedstawienia najbliższemu Plenarnemu Posiedzeniu.

Przyjęto wniosek Oddziału Górnośląskiego polecający Wydz. Wyk., by poczynił starania u Rządu, aby wszyscy pracownicy w zawodzie litograficznym byli zaliczeni do kategorii pracowników umysłowych, jak litografowie-rysownicy. Natomiast odrzucono wniosek tegoż Oddziału o wprowadzenie ogólno-krajowego cennika dla przemysłu litograficznego, jako nieaktualny w obecnej koniunkturze.

Polecono Wydz. Wyk. dążyć do wprowadzenia w przemyśle litograficznym 40 godz. tygodnia pracy bez obniżania płac.

Po przyjęciu kilku wolnych wniosków mniejszej wagi, przewodniczący zamknął obrady okrzykiem: Niech żyje Związek Litografów, Chemigrafów i Pokr. Zawodów.

Z CZECHOSŁOWACJI

W dn. od 26 do 28 września r. b. odbył się w Pradze VI Zjazd Związku Drukarzy w Republice Czechosłowackiej.

Zjazdy bratniego Związku Czechosłowackiego Drukarzy mają to do siebie, że ściągają licznych przedstawicieli związków drukarzy z zagranicy. Składa się na to parę przyczyn. Przede wszystkim Czechosłowacki Związek Drukarzy wysyła z reguły swoich delegatów na wszystkie zjazdy bratnich organizacyj zawodowych drukarskich w Europie, zobowiązuje je więc w ten sposób do rewizyty u siebie. Dalej, jest organizacją znakomicie postawioną, odgrywającą dużą rolę we własnym kraju i na terenie międzynarodowym. Cieszy się więc dużym poważaniem w międzynarodowej rodzinie drukarzy. Wreszcie, położenie geograficzne Czechosłowacji sprawia, że zewsząd jest do Pragi blisko.

W VI Zjeździe Drukarzy Czechosłowackich wzięli udział: międzynarodowy sekretarz drukarzy oraz przedstawiciele związków drukarzy z następujących krajów: Danii, Francji, Holandii, Luksemburga, Norwegii, Rumunii, Szwajcarii, Szwecji, Węgier (dwóch delegatów) i z Polski.

Poza sprawozdaniem z trzyletniej działalności Zjazd omawiał cały szereg spraw innych, jak: sytuację gospodarczą przemysłu drukarskiego, dalsze poczynania Związku w spra-

wach aktualnych (odnowienie umowy zbiorowej), postęp techniczny i nowe wynalazki w drukarstwie, ustalenie wysokości zapomóg, wkładek i wpisów, wnioski, zgłoszone przez Okręgi Związku, wreszcie wybory.

Otwarcie Zjazdu poprzedził występ głośnego już w całej Europie ze swych koncertów objazdowych chóru Związku, który wykonał na wstępie hymn narodowy czechosłowacki, a następnie „międzynarodówkę". Zjazd otworzył dłuższym przemówieniem prezes Związku kol. Nemeczek, poświęcając gorące wspomnienie zmarłemu prezydentowi T. G. Massarykowi, którego pogrzeb odbył się parę dni przedtem. Po powitaniu Zjazdu i zaproszonych gości, przez kol. Nemeczka, witali kolejno Zjazd obecni przedstawiciele Międzynarodowego Sekretariatu Drukarzy i zagranicznych Związków Drukarskich, poczem kol. Nemeczek złożył sprawozdanie z działalności Związku w minionym okresie trzyletnim.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że Związek Drukarzy w Republice Czechosłowackiej — tak brzmi oficjalna nazwa Związku — tworzą cztery związki dzielnicowe: Czeski, Morawski, Słowacki i Śląski.

W końcu r. 1936 Związek liczył 9.841 członków, w tym Czeski — 6.811, Morawski — 1.669, Słowacki — 1.025 i Śląski — 336. Wśród członków Związku było 7.256 składaczy ręcznych i maszynowych, 2.400 maszynistów drukarskich, 97 odlewaczy i 88 poza zawodem. Widzimy z tego, że Związek obejmuje tylko pracowników wykwalifikowanych. Personel pomocniczy posiada zupełnie odrębny związek, który też należy do Międzynarodówki Drukarskiej.

Również uczniowie są zorganizowani w osobnej organizacji, kierowanej jednak przez Związek Drukarzy, której Stowarzyszenie Uczniów stanowi część składową. Stowarzyszenie albo raczej Sekcja Uczniów (Lehrlingsabteilung) liczy w Czechach 820 członków (138 uczniów jeszcze niezorganizowanych), na Morawach — 144 uczniów (1 nie należy do organizacji), na Słowaczyźnie 8 uczniów i na Śląsku 34 uczniów (4 niezorganizowanych).

Wpływy kasowe z wkładek i wpisów wyniosły w r. 1936 k. cz. 12.861.013, dopłata skarbu państwa na zapomogi dla bezrobotnych — 4.623.418.65 k. cz., ogólny wpływ łącznie z odsetkami i dochodami różnymi wyniósł 20.749.016.40 k. cz.

Wydatki na zapomogi wyniosły 11.295.181.15 k. cz., na cele oświatowe 57.096.60 k. cz., koszty administracyjne wyniosły 1.048.130.23 k cz., zapomogi z dotacji skarbu państwa — 5.434.159.15 k. cz., różne wydatki 2.130.273.40 k. cz., razem wydatki 19.964.840.53 k. cz.

Liczba zainkasowanych w r. 1936 wkładek wyniosła 359.658.

Majątek Związku wynosił z końcem r. 1936 k. cz. 6.748.208.80, co czyni na głowę członka 685.72 k. cz.

Na terenie działalności Związku istnieje 1105 zakładów cennikowych i 194 niecennikowych, w pierwszym wypadku jest to 85.66%, w drugim — 14.34%.

Ruch bezrobotnych przedstawiał się w roku 1936 jak następuje: bezrobotnych na początku roku było 3.180, w ciągu roku przybyło bezrobotnych 2.253, posłano na kondycje 2.319, skreślono 524, pozostało w końcu roku 2.590.

Maszyn do składania i zatrudnionych na nich składaczy maszynowych było w Czechosłowacji w r. 1936: linotypów 621 i linotypistów 913, intertypów 237 i intertypistów 392, typografów 236 i typografistów 232, monotypów — klawiatur 99 i monotypistów 119, aparatów odlewniczych 83 i monotypistów odlewaczy 61. Razem maszyn do składania wszelkich typów 1276 i maszynkarzy 1717.

Związek wydaje dla członków trzy czasopisma: „Gutenberg" w niemieckim — 3.500 egz., „Veleslavin" w czeskim — 6.750 egz., i „Typografia" w słowackim i węgierskim — 1.050 egz. Poza tym Związek wydaje jeszcze dwa czasopisma dla młodzieży „Jungbuchdrucker" dla niemieckiej — 550 egz., i „Dorost knihtiskarskij" dla czeskiej i słowackiej — 1.600 egz.

Biblioteka Związku liczy 32.393 tomy.

Powyższe sprawozdanie daje należyty obraz pracy organizacyjnej Czechosłowackiego Związku Drukarzy.

Trzeba podkreślić z uznaniem wysoki poziom obrad Zjazdu i zupełny brak tak często gdzieindziej spotykanego gadulstwa. Tej okoliczności też zawdzięcza się, że obfity porządek dzienny Zjazdu w ciągu niespełna trzech dni został całkowicie wyczerpany.

W ostatnim dniu Zjazdu, podczas pauzy obiadowej, uczestnicy udali się in corpore do ratusza, gdzie w kaplicy znajduje się grób Nieznanego Żołnierza i złożyli wspaniały wieniec.

Koledzy czechosłowaccy okazali swym gościom zagranicznym niezwykłą serdeczność, troskliwą opiekę i iście starosłowiańską gościnność. Pokazali wiele ciekawych rzeczy, piękną stolicę, wspaniały zamek na Hradczanach, pełen starych pamiątek historycznych oraz dwie, z tak licznych w Czechosłowacji, huty szklane w Cieplicach podczas pracy. Serdecznie za to wszystko dziękował gospodarzom w imieniu wszystkich gości zagranicznych podczas zamykania Zjazdu kol. Johansen, delegat Duńskiego Związku Drukarzy.

**
*

Nasz Związek od r. 1930 nie wysyłał swego delegata ani na międzynarodowe kongresy drukarzy, ani na krajowe Zjazdy bratnich organizacji drukarskich zagranicą. A i przed tym delegacje nasze nie były częste. Dobrze się stało, że tym razem, dzięki pomyślnemu układowi okoliczności, mogliśmy wysłać delegata do Pragi, wystąpić znów w ten sposób na terenie międzynarodowym i jednocześnie nawiązać przerwany kontakt z międzynarodowym ruchem drukarskim. Pozwoliło to nam zapoznać nasze bratnie organizacje z sytuacją, w jakiej walczy i pracuje nasz Związek, z trudnościami, jakie nam stają na drodze, z dzisiejszym stanem naszej organizacji i t. d. Z drugiej strony — delegat nasz zapoznał się bezpośrednio z życiem drukarzy w innych krajach, z ich walkami, urządzeniami organizacyjnymi i t. p. Nie trzeba podkreślać, jak korzystne jest ze względów organizacyjnych takie wzajemne bliższe poznanie się i wzajemna wymiana myśli. W ten sposób wzmacnia się i zacieśnia dobre wzajemne stosunki organizacyjne, utrwala i pogłębia więź organizacyjną i solidarność drukarzy.

W. S.

10-LECIE GRUPY DRUKARZY WE FRANCJI

Drukarze Polacy we Francji są zorganizowani. Należą do francuskiego Związku — „Fédération Française des Travailleurs du Livre", pozatem zjednoczeni są w Grupie Drukarzy Polskich we Francji. Grupa ta powstała w czerwcu 1927 r. w Lille. Inicjatorem i organizatorem Grupy jest kol. Leon Mackiewicz, znany i u nas w kraju, gdyż stał na czele wycieczki robotników Polaków z Francji do Polski i odwiedził prawie wszystkie większe placówki drukarskie. Początkowo Grupa liczyła 15 członków, obecnie przeszło 80.

Pierwsze miesiące młoda organizacja poświęciła pracy w terenie i własnemu rozwijaniu się. W roku 1928 wystąpiono już o uregulowanie i poprawę warunków bytu. Akcja ta wywołała szereg zatargów o wysokość płac. Zatargi te przy pomocy francuskiej organizacji zostały względnie pomyślnie załatwione. Jako jeden z uzyskanych plusów, poza podwyżką zarobków, wymienić należy prawo wyboru delegatów dla załatwienia spraw lokalnych.

W r. 1929 ogólny kryzys osłabił działalność Grupy, a także zmusił prezesa Grupy kol. Mackiewicza do opuszczenia Lille, co znów ujemnie odbiło się na działalności Grupy. Lata 1930, 1931 i 1932 były okresem zastoju. Dopiero od r. 1933 praca Grupy ożywiła się. Kol. Mackiewicz powrócił do Lens; wybrano komisję organizacyjną w składzie kol. Mackiewicza, Garstki i Pisarczyka. Komisja postawiła sobie za zadanie nawiązanie kontaktu z wszystkimi drukarzami Polakami, pracującymi we Francji i skupienie ich w jednej organizacji. To się udało, a w dniu 18 czerwca 1933 r. zwołano ogólne zebranie drukarzy Polaków do Lille. Na zebraniu tym w obecności przedstawicieli francuskiej organizacji kol. Masson'a, okręgowego sekretarza generalnego, a zarazem deputowanego i zastępcy burmistrza w Lille oraz kol. Dumortier, sekretarza miejscowego Oddziału Związku, dokonano wyborów nowego zarządu Grupy oraz nakreślono dalszy plan działalności Grupy. Postanowiono wzmocnić działalność organizacyjną zarówno agitacyjną jak i cennikową, oraz rozwinąć działalność kulturalno-oświatową, tę ostatnią wspólnie z innymi organizacjami polskimi. Na początku 1936 r. przeprowadzono 7 dniowy strajk o poprawę warunków pracy. Obecnie dzięki zdobyciu władzy przez front ludowy we Francji warunki te uległy dalszej poprawie.

Dodać należy, że Grupa bierze bardzo czynny udział w życiu Polonii we Francji. Niektórzy koledzy piastują w organizacjach ogólnopolskich zaszczytne mandaty, a szczególnie prezes Grupy kol. L. Mackiewicz.

Grupa od dn. 12 czerwca 1927 r. do 15-go czerwca 1937 r. miała przychodu 22.068.70 fr. (w tym 17.885.40 fr. z wkładek). Wydała w tym czasie 13.298.50 jako wkładki członków do Centrali Związków we Francji, na wzajemną pomoc 2.647 fr., na pomoc rodakom w Polsce 270 fr. Saldo w końcu czerwca wyniosło 2.862.80 fr.

Grupa z okazji 10-lecia wydała ciekawy pamiętnik. Na wstępie znajdujemy wspomnienia o udziale Polaków w wojnie światowej, o emigracji polskiej we Francji i o powstaniu Grupy, napisane przez wspomnianego powyżej kol. Masson'a, dalej: Zarys historii drukarstwa, Rozwój techniki drukarskiej, Polacy — drukarze na obczyźnie, Kronika 10-lecia Grupy, Drukarze polscy w życiu społecznym Francji, Hymn Drukarski — opis wycieczki. Całość wykonana bardzo starannie, ozdobiona jest 40 kliszami.

Kończąc te kilka słów, składamy kolegom naszym we Francji najserdeczniejsze życzenia dalszej pomyślnej pracy i jak największego rozwoju.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z ODDZIAŁU KALISKIEGO

Po kilku latach zmarnowanych wróciliśmy do Centrali i jesteśmy z tego dumni, że dziś możemy razem z całą bracią drukarską walczyć o poprawę naszych warunków bytu, o wprowadzenie jednolitego cennika w całym kraju.

Przez kilkuletni ten okres, drukarze kaliscy przechodzili różne koleje życia. Szliśmy sami, bez organizacji, rozbici, ogarnięci apatią — byliśmy podatnym materiałem do wyzysku. To też nasi pryncypałowie, nie oszczędzając, przykręcili śrubę na nasze żołądki i kosztem naszym robili złote interesy, a nas spychali coraz niżej, aż do obecnych głodowych zarobków — na dno nędzy i rozpaczy. Z drukarń porobiono szkoły i wypuszczano rok rocznie uczniów, zwiększając stale liczbę bezrobotnych. Taki stan rzeczy zmusił co rozumniejszych kolegów do stworzenia organizacji, to też w roku 1931 powstał Związek lokalny (nie pierwszy, bo przed tym już były Związki), który był zaczątkiem obecnego Oddziału.

Garstka kolegów, którym przyświecał cel stworzenia silnej podwaliny pod Związek, miała za zadanie zamknąć „fabrykę" uczniów, wciągnąć wszystkich do organizacji, a następnie przystąpić do Centrali.

— To się udało... Dlatego też koledzy kaliscy powinni zrozumieć, że nie ma czasu dziś na narzekania i kłótnie osobiste. Powinien nam przyświecać jeden cel, wspólne nasze dobro, a tym samym podniesienie drukarstwa na wyższy poziom na naszym terenie. Silni zwyciężają, a słabi muszą ginąć w walce! o tym nie wolno zapominać. Dziś przed nami stoi łatwiejsze zadanie, bo dzięki przeprowadzonemu ograniczeniu liczby uczniów, ilość bezrobotnych zmalała znacznie.

Mamy dziś organizację i należą do niej wszyscy; cztery „kwiatki" drukarstwa kaliskiego stoją poza Związkiem, pierwszych 3-ch z druk. „Echo Kal. Ilustr.", a mianowicie: Bolesław Kopaniak. Bronisław Cieślak (zecerzy), Jan Dworczyk (maszynista) — pomimo wie-

lokrotnych napomnień do Związku nie chcą należeć dlatego, że przewodniczący Związku wystąpił w Inspektoracie Pracy, że pryncypał ich nie przestrzega 8 godz. dnia pracy, a nawet niedziele i święta nie mogą być dla nich odpoczynkiem, gdyż muszą pracować; wskazał również, że zakład nie dba o warunki higieniczne. Czwarty z drukarni Ziemi Kalskiej— Adam Balstedt (zecer, maszynista i zamiatacz drukarni) tak samo, pomimo wielokrotnych napomnień o Związku nawet nie chce słuchać. Wstyd wam!!!

Wszak przyszłe pokolenie zachowa was sobie w pamięci—jako tych, których trzeba z całą bezwzględnością napiętnować, którzy widząc, jak ogromny panuje wyzysk, widząc nędzę swoich kolegów — bronią interesów pryncypałów. — Wstyd! Nawróćcie ze złej drogi!

Apelujemy do wszystkich kolegów, by nie tylko wpłacali wkładki do Związku, ale stali się aktywnymi członkami Związku, interesowali się przebiegiem pracy i brali czynny udział, o to chodzi nam, a także i Centrali — Bo musimy odrobić to, co stracili nasi starsi koledzy, przez swe nieróbstwo i egoizm i to co myśmy przegapili, względnie nie mogli czy nie umieli przeprowadzić.

Niech nam będzie przestrogą to, co nam zagrażało trzy lata wstecz — widmo konkurenta bezrobotnego.

Z ODDZIAŁU BIELSKIEGO.

Podajemy niżej nowy adres Oddziału Bielskiego: Franciszek Stachura, Mariańska 6, Bielsko, Śl. Cieszyński.

Z ODDZIAŁU KATOWICKIEGO.

Z POSIEDZEŃ ZARZĄDU.

Posiedzenie w dniu 1.IX 1937 r. prowadził przew. kol. Urbański. Odczytany protokół przyjęto bez zmian. Przyjęto do wiadomości Okólnik Zarządu Głównego nr. 4, wystąpienie kol. Palki z Sekcji Personelu Pomocn., pismo kol. Benisza i Mańki. Prośbę kol. Hanuszkiewicza o zapomogę doraźną załatwiono odmownie. Podanie kol. Härtlinga o udzielenie pożyczki w wys. 1.000 zł. załatwiono również odmownie. Uchwalono udzielić pożyczki w wys. 500 zł. Sekcji Składaczy Maszynowych na zakup podręczników fachowych, zwrotnej w ciągu 6 miesięcy. Sprawę uchwały Łódzkiej Rady Miejskiej, dotyczącą udzielenia zamówień magistrackich—polecono kol. Wybrańcowi wnieść na najbliższe posiedzenie Okręgowej Komisji Klasowych Związków Zawodowych, celem dokładnego omówienia jej.

Przyjęto do Związku kol. Gawlistę, Scheiringa, Mańkę, Kajzerka, Dziubanego i Torkę bez wpisowego.

Obszerne sprawozdanie z konferencji międzyzwiązkowej w Bydgoszczy zdał kol. Urbański, omawiając szeroko poruszane tam sprawy. Sprawozdanie to po krótkiej dyskusji i wyjaśnieniach przyjęto.

Następnie zdał kol. Urbański krótkie sprawozdanie z zebrania zwołanego w Świętochłowicach, przedstawiając stosunki, jakie tam na terenie poszczególnych drukarń panują. W sprawie tej postanowiono wnieść skargę do Inspektoratu Pracy w Chorzowie. Ponadto kol. Urbański poinformował zarząd o wniesionej skardze przeciw firmie „PAP" w Katowicach oraz o przeprowadzonej interwencji w drukarni „Przemysłowej".

Termin odbycia najbliższego zebrania miesięcznego ustalono na 12 września b. r.

Omówiono również sprawę dalszego obniżenia stopy procentowej od złożonych kapitałów w bankach i zastanawiano się nad korzystniejszą lecz równie pewną lokatą posiadanych kapitałów. Postanowiono wybrać na najbliższym zebraniu komisję ze starszych i doświadczonych kolegów, która by się nad tą sprawą zastanowiła i opracowała swoje propozycje. Po załatwieniu jeszcze kilku drobnych spraw, posiedzeń zakończono.

**
*

Pod przewodnictwem kol. Urbańskiego odbyło się w dn. 6.X 37 r. posiedzenie Zarządu, na którym rozpatrywano nast. sprawy:

Przyjęto do wiadomości okólnik Zarz. Gł. nr. 5, dot. ulg dla wstępujących w miesiącu propagandy. Pismo Gazety Rybnickiej w sprawie kol. Bywalca oraz odpis pisma Min. Op. Społ., przesłany przez Zarz. Gł. dot. rejestracji umowy.

Prośbę kol. Härtlinga o przywrócenie mu inwalidztwa na razie odłożono do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez Zarząd Główny, do którego się w tej sprawie zwrócił.

Przywrócono części kolegom najbardziej potrzebującym, a mającym wpłaconych większą już ilość składek, zapomogę doraźną na okres zimowy w wysokości zeszłorocznej z tym, by równowagę budżetu utrzymać.

Przyjęto do związku bez wpisowego kol. Wojtyczkę i Poloka.

Uchwalono wydawać własny organ lokalny. Zadaniem jego byłoby poruszanie i omawianie spraw czysto lokalnych, tępienie brudów i niekoleżeńskiego postępowania różnych osób itp., a więc spraw takich, które nie można omawiać w „Wiadomościach Graficznych", ze względu na ich ogólny charakter.

Uchwalono odbyć zebrania agitacyjne na prowincji i to w Chorzowie, Świętochłowicach i Tarn. Górach.

Omówiono obszernie sprawę stosunków w drukarni „PAP", co do której toczą się skargi u Inspektora Pracy. W zakładzie tym próbuje się wyrzucić aktywniejszych członków organizacji i w której to sprawie podobno moczy palce Związek Powstańców, próbując kwalifikować pracowników na dobrych patriotów i niedobrych. W tej sprawie Zarząd postanowił dobrze się rozejrzeć i zrobić ewent. użytek z tego.

Sprawę uchwały Łódzkiej Rady Miejskiej, dot. przydziału robót, polecono kol. Wybrańcowi jako członkowi Okr. Komisji Klas. Zw. Zaw., celem poczynienia odpowiednich kroków ewent. przeprowadzenia analogicznej uchwały na tutejszym terenie.

Z PLENARNEGO ZEBRANIA.

Plenarne zebranie zwołane na dzień 12 września r. b. odbyło się przy dość licznym udziale członków. Zagaił je przew. kol. Urbański, poświęcając dłuższe wspomnienie zmarłemu założycielowi i pierwszemu przewodniczącemu naszego Oddziału, ś. p. kol. Pawłowi Johnowi, którego pamięć zebrani uczcili przez powstanie z miejsc.

W komunikatach omówi, kol. Urbański sprawę dalszej wytrwałej propagandy za organizowaniem się i wezwał wszystkich do sumiennego rozkolportowania odezwy Kom. Centr., zwłaszcza na prowincji, jak i dalszego intensywnego prowadzenia agitacji.

Kol. Urbański zaznajomił również zebranych z ogólnymi sprawami, jakie omawiano na Konferencji międzyzwiązkowej w Bydgoszczy w dniu 1 sierpnia 1937 r.

Do Związku przyjęci zostali kol. kol.: Dafner, Torka, Klimos, Majewski i Kajzerek.

Sprawozdanie kasowe za II kwartał zdał kol. Superniok, którego zgodność w imieniu Komisji Rewizyjnej potwierdził kol. Szafranek, odczytując protokół z przeprowadzonej rewizji, stwierdzający, że tak gotówkę, jak i kwity oraz księgi znaleziono w należytym porządku.

W dyskusji przemawiało jeszcze szereg kolegów, omawiając obecny stan kasy, zapytując się w sprawie doraźnych zapomóg oraz wysuwając propozycje opodatkowania pracujących kolegów na rzecz bezrobotnych. Wyjaśnień udzielali kol. Superniok i Urbański nadmieniając, że Zarząd rozważa w tej chwili sprawę przywrócenia z dniem 1 października b. r. częściowo zapomóg doraźnych na okres zimowy.

Następnie zdał kol. Urbański krótkie sprawozdanie z wprowadzenia taryfy do tych drukarń, które się dotychczas cennikowi nie podporządkowały. Jak wynikało ze sprawozdania, sprawa posuwa się powoli, lecz pownie naprzód. Cennikowi podporządkowały się niemal wszystkie drukarnie, za wyjątkiem kilku, z którymi rozpoczęto „wojnę". Wprawdzie tu i ówdzie zdarzają się siłą rzeczy pewne drobne odchylenia czy też wyłamywania się z pod cennika, lecz w tych wypadkach dąży się natychmiast do usunięcia tych niedomagań.

Najgorzej przedstawia się walka z różnymi nowopowstającymi kurnikami, przeważnie żydowskimi, które mieszczą się po różnych podwórkach i suterynach, o których istnieniu dopiero przypadek daje nam znać, a do których dostęp jest bardzo utrudniony i w których pracują różni „zecerzy" za 10 zł. Są to na szczęście wypadki bardzo rzadkie, które się również likwiduje.

W dyskusji przemawiało kilku kolegów, wskazując również na szkodliwe działanie różnych firm, które, nie posiadając własnych drukarń, zajmują się zbieraniem druków, każą je wykonywać na terenie pobliskiego Sosnowca czy Będzina, przynosząc tym niepowetowane szkody drukarstwu śląskiemu. Mówcy apelowali, by zarząd zajął się opracowaniem sposobu walki z takimi przedsiębiorstwami.

W wolnych głosach kol. Härtling zapytuje Zarząd, czy jego prośba o udzielenie pożyczki w wys. 1000 zł. zostanie rozpatrzona na zebraniu. Kol. przew. wyjaśnia, że Zarząd sprawę załatwił odmownie, i że z powodu istnienia uchwały nieudzielania pożyczek przekazanie sprawy na zebranie jest bezcelowe.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa dalszego obniżenia odsetek przez banki za lokowane kapitały, przy czym z powodu niskich odsetek nie opłaca się lokata kapitałów w tych instytucjach. Zebrani wypowiedzieli się za ewentl. szukaniem korzystniejszej lecz również pewnej lokaty posiadanych funduszów. W tym celu zebranie wybrało komisję w osobach kol. kol.: Wysockiego, Muszalika, Wybrańca, Supernioka, Nowaka B. i Rokosy, która ma się zająć tą sprawą.

Po omówieniu jeszcze kilku drobniejszych spraw organizacyjnych, zebranie zakończono.

Z ZEBRANIA W CHORZOWIE.

W dniu 10.X b. r. odbyło się zwołane z inicjatywy Zarządu Związku, zebranie pracowników terenu chorzowskiego. W zebraniu brało udział 28 pracowników — częściowo członków — tamtejszego terenu. Z ramienia Zarządu brał udział Zarząd ścisły.

Dłuższe przemówienie organizacyjne oraz w sprawie cennika wygłosił kol. Urbański, wskazując na konieczność ścisłej konsolidacji wszystkich drukarzy w naszej organizacji, oraz na konieczność usunięcia tych jeszcze drobnych niedomagań, jakie na poszczególnych terenach zachodzą. Usunąć te rzeczy da się tylko wówczas, jeśli wszyscy koledzy będą zorganizowani w Związku.

W obszernej dyskusji wypowiedzieli się koledzy za koniecznością zorganizowania oraz za powołaniem filii w Chorzowie łącznie ze Świętochłowicami. Polecono Radzie Zakładowej drukarni L. Nowak w Chorzowie usunąć drobne niedociągnięcia, dot. personelu pomocniczego, jakie jeszcze w tej drukarni zachodzą. Na zebraniu tym przystąpiło do Związku kilku nowych członków.

Na dzień 7 listopada postanowiono zwołać ponowne zebranie, na którym nastąpi powołanie do życia filii i wybór zarządu.

Z ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO

Zawarty w roku bieżącym układ zbiorowy, obejmujący większą niż dotychczas ilość drukarń, spowodował znaczne ożywienie organizacyjne wśród pracowników drukarń krakowskich. W szeregi nasze wracają nietylko ci, którzy stracili już wiarę w organizację i od niej w latach ubiegłych się oderwali. Znaczna ilość wstępujących to ludzie, którzy z organizacją dotychczas się nie stykali i nie uznawali potrzeby organizowania się. Jakie znaczenie propagandowe miała przeprowadzona w roku bieżącym akcja, świadczą najlepiej cyfry, wykazujące stan członków Oddziału. W dniu 1.VI b. r., t. j. w dniu wypowiedzenia umowy, Oddział liczył 491 członków. W dniu 25.IX b. r. liczy 610 członków, w tym 453 wykwalifikowanych, 136 personelu pomocniczego i 21 członków Sekcji Introligatorów. Z pośród pracowników wykwalifikowanych pozostaje jeszcze poza organizacją nie zbyt liczne wyjątki, oraz jednostki bez należytych kwalifikacji.

W Krakowie w dniu 23.IX b. r. rozpoczęły się obrady Komisji Cennikowej nad uzgodnie-

niem cennika. Z ramienia pracodawców udział w Komisji biorą pp.: Filipowski J., Telz N. i Zemanek Fr., z ramienia Oddziału Związku kol. Butwin K., Koczub W. i Żychal J. W delegacji naszej poza tym biorą udział kol. Kurzydło St., Łukasik Wł. i Robizond J. Przewodniczącym Komisji wybrano p. N. Telza, sekretarzem kol. Żychala J. Na pierwszej konferencji wybrano podkomisję w osobach p. Zemanka Fr. i kol. Butwina K., celem przygotowania wspólnego projektu nowego cennika. Za podstawę do obrad Komisji przyjęto dotychczasowy cennik oraz poprawki zgłoszone przez nas przy wypowiedzeniu umowy w roku bieżącym.

W Tarnowie akcja cennikowa została rozpoczęta. W okresie od 23.VIII do 30.VIII b. r. odbyto posiedzenia oficynowe, a w dniu 12.IX b. r. N. W. Zgromadzenie członków Filji z udziałem członków Prezydium Oddziału kol. Butwina K. i Koczuba W. Po dyskusji zebrani jednomyślnie uchwalili niezwłoczne przystąpienie do akcji cennikowej, wybierając jako delegatów do rokowań kol. Bajona J. i Bulagę A., oraz zastępców kol. Krupskiego W., Rowińskiego M. Z ramienia Zarządu Oddziału przydzielonym został jako delegat do rokowań i przewodniczący Komisji Cennikowej kol. Koczub W. Jako postulaty cennikowe wysunięto propozycję przystąpienia drukarń tarnowskich do układu zbiorowego i cennika krakowskiego z zaliczeniem Tarnowa do IV klasy płac. Na podstawie uchwały tej zwrócono się do Inspektoratu Pracy 40 Obwodu o zwołanie Konferencji delegatów Związku z przedstawicielami drukarń: Diecezjalna, Grafia, Z. Jelenia, L. Styrny i Współczesna (I. Engelberg). Dalszych 6 drukarń do rokowań nie wzywaliśmy, ponieważ nie zatrudniają one wcale pracowników wykwalifikowanych.

Konferencja odbyła się 22.IX b. r. o godz. 10 rano. Z ramienia Związku wzięli w niej udział kol.: Bajch J., Bulaga A. i Koczub W., oraz pp.: St. Starosta (Diecezjalna), S. Raab (Grafia), Wł. Mróz (Z. Jelenia) i I. Engelberg (Współczesna). Nie przybył p. L. Styrna. Po dyskusji na temat stosunków w drukarstwie oraz układu zbiorowego, doręczone zostały właścicielom drukarń nasze postulaty celem umożliwienia im zapoznania się z układem i cennikiem krakowskim, konferencję odroczono do dnia 4.X b. r. g. 10 rano. Na następną konferencję wezwani zostaną przez Inspektora Pracy właściciele wszystkich drukarń w Tarnowie, celem zawarcia układu zbiorowego. Akcja w Tarnowie jest jednym z bardzo ważnych etapów naszej akcji ogólnej, zmierzającej do uregulowania stosunków w drukarstwie na terenie całego województwa krakowskiego, co skolei jest przygotowaniem naszego terenu do akcji o cennik ogólnokrajowy.

W toku pracy organizacyjnej i agitacyjnej, odbyto w okresie od 25.VIII posiedzenia oficynowe pracowników drukarń: Krakowskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze („Głos Narodu"), IKC, „Nowy Dziennik", Powściągliwość i Praca oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Celem sporządzenia statystyki, dotyczącej czasu pracy i płac w drukarniach objętych układem zbiorowym rozpisano ankietę, której formularze rozdano do wypełnienia wszystkim pracownikom tych drukarń.

KOLEDZY, CZŁONKOWIE ZWIĄZKU! NADSYŁAJCIE NAM POD ADRESEM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ADRESY SWYCH BLISKICH I ZNAJOMYCH, DRUKARZY I INTROLIGATORÓW, PRACUJĄCYCH W MIEJSCOWOŚCIACH, W KTÓRYCH NIE MA DOTĄD ODDZIAŁÓW I PLACÓWEK NASZEGO ZWIĄZKU.

Uchwałą Zarządu z dnia 18.VIII b. r. postanowiono nawiązać kontakt z organizacją Litografów w Krakowie. W dniu 29.VIII delegat Prezydium odbył konferencję z członkami Prezydium Związku Litografów, którzy przyjęli inicjatywę nawiązania kontaktu i współpracy na polu cennikowym. W sprawie tej ma się odbyć wkrótce wspólne posiedzenie Prezydiów obu Związków. Współpraca ta staje się potrzebną, gdyż w niektórych zakładach są działy zatrudniające członków obu Związków i na terenie zakładów tych obowiązują dwie odmienne umowy cennikowe, co dla pracowników nie jest korzystnem.

Na posiedzeniach 8 i 22.IX b. r. omawiano sprawę zapośredniczenia pracownic przez Wojew. Biuro Funduszu Pracy do Wytwórni Biletów PKP w Krakowie na warunkach niecennikowych. W sprawie tej interweniował dwukrotnie kierownik naszego Biura Pośrednictwa Pracy, dotychczas jednak sprawa nie została definitywnie załatwiona. Zapośredniczone pracownice, które są członkiniami Związku, zostały przez Zarząd ukarane za przyjęcie kondycji w Wytwórni Biletów PKP na warunkach niższych, gdyż poprzednio zakład ten przyjmował te same pracownice przez nasze Biuro Pośrednictwa Pracy i na warunkach cennikowych. Pracownice te, tj. tow. Biernacka J., Chmielewska Z., Gutkowska St., Kurkowska A., Lenartowa Z. i Ślęzakówna M., zostały zawieszone w prawach członkowskich na wypadek bezrobocia na okres 4 tygodni z ważnością uchwały przez 1 rok. Od decyzji tej wniosły odwołanie, które Zarząd oddalił.

Dnia 16.IX br. odbyło się posiedzenie Wydziału Rady Związków Zawodowych, na którym kol. Koczub W. poruszył sprawę oddawania robót przez związki zawodowe do drukarń cennikowych. Sprawa ta spotkała się z przychylnym stanowiskiem obecnych przedstawicieli Związków, postanowiono wystosować do Zarządów Związków okólnik, wzywający do oddawania tych robót tylko do drukarń cennikowych. Na posiedzeniu tym postanowiono zorganizować wykłady i lekcje praktyczne dla robotniczych ławników Sądu Pracy w Krakowie. Rozpoczęcie wykładów będzie ogłoszone okólnikiem oraz komunikatami w prasie.

Na członków Związku przyjęci zostali:

Kat. I: Stopa Wł., Porębski E., kat. III-cia: Budyn B., Jurczak J., Lerman L., Rosenblum J., Rączkiewicz H., kat. IV: Baran J., Bilmiewicz R., Bucyk P., Czopek J., Duda St., Dutkiewicz Wł., Erdman W., Jakubowski Fr., Jamka F., Juszczyk H., Kapusta F., Konik Cz., Kozak St., Koziara Br., Kwiatkowski St., Lewandowski J., Mróz K., Nikliński W., Nowakowski Br., Olszewski P., Pytel F., Samborski F., Sapeta J., Siss Wł. Skuza A., Stróżak K., Stryczek Wł. Szydłowski St., Tryhubczak K., Wadowski M., Wanatowicz J., kat. V: Widowska St.

Z ODDZIAŁU LWOWSKIEGO

Akcja werbunkowa na terenie Oddziału lwowskiego trwa w dalszym ciągu. Zarząd Oddziału zwołuje posiedzenia pracowników po szczególnych oficyn niecennikowych, na których omawianą bywa również sprawa najbliższej akcji cennikowej. Do akcji tej, która już się przygotowuje, zgłaszają swój akces gremialnie pracownicy drukarń niecennikowych, w których dotychczasowe warunki pracy i płacy są bardzo nędzne. Np. płace tych pracowników niższe są o 50 do 25 procent od obowiązującej we Lwowie taryfy.

Z końcem roku bieżącego wygasa u nas umowa cennikowa, zawarta jeszcze w grudniu 1934 r., a przedłużana automatycznie w latach następnych. Wypowiedzenie umowy nastąpić ma na 6 tygodni przed jej wygaśnięciem, t. j. około 15 listopada.

Umowa cennikowa dotychczas obowiązująca pozostawia wiele do życzenia. Czasy zmieniają się, a z nimi i potrzeby życiowe. Od roku 1934 stosunki życiowe uległy znacznemu pogorszeniu, bowiem ceny artykułów pierwszej potrzeby wzrosły niepomiernie. Tylko płace robotników nie idą w parze z wzrastającą drożyzną; przeciwnie, zostały one nawet uszczuplone, a to dzięki wskaźnikom Głównego Urzędu Statystycznego, znanym ze swej „akuratności"! Poza tym nadmierne opłaty na cele społeczne i podatkowe poważnie umniejszają budżety pracowników. Należałoby też poddać gruntownej rewizji ważniejsze postanowienia dotychczasowej umowy, a to celem odzyskania naszych utraconych zdobyczy w najcięższych latach kryzysu ekonomicznego.

Niezadowolenie pracowników z teraźniejszego położenia jest ogólne i wszystko wskazuje na to, że dotychczas obowiązująca umowa cennikowa musi być poddana rewizji.

Sekcja Personelu Pomocniczego Drukarskiego odbyła dnia 10 października b. r. nadzwyczajne walne zebranie członków, na którym, prócz sprawozdań z czynności Wydziału za I-sze półrocze, omówiono też sprawę wygasającej umowy cennikowej. Licznie zebrani członkowie domagali się również rewizji umowy.

***

Życie w poszczególnych Sekcjach wre. Ostatnio odbyło się powakacyjne posiedzenie Sekcji Maszynkarzy, na którym w ogólnych zarysach ustalono program działalności w sezonie zimowym. Żywą działalność okazuje Sekcja Maszynistów, która poświęca dużo uwagi organizacyjnemu wyszkoleniu swoich członków.

Zarząd „Ogniska", pragnąc zachęcić członków do większego zainteresowania się pracami zawodowymi, wespół z gronem miłośników sztuki drukarskiej, ogłosił konkurs za najlepsze trzy prace: 1) składacza, 2) maszynisty i 3) introligatora, wykonane w roku 1936.

Termin do nadsyłania prac wyznaczono do 30 listopada b. r.

***

W ostatnim czasie śmierć zabrała z pośród naszego grona kilku kolegów, a to: Władysława Golińskiego, introligatora, który od kilku lat pełnił funkcję kursora w Sekcji Introligatorów (przeżył lat 73); Władysława Cichonia, składacza ręcznego, zmarłego dnia 5 października w 65 roku życia i Michała Sakowskiego, linotypistę, zmarłego 16 października w 60 roku życia. Cześć ich pamięci!

Z ODDZIAŁU ŁÓDZKIEGO

Od dłuższego czasu przygotowujemy akcję uregulowania cennika w drukarniach akcydensowych. Uświadamiamy i organizujemy niezrzeszonych, by ich przygotować i wciągnąć do zamierzonej a koniecznej poprawy warunków pracy. Równocześnie opracowaliśmy projekt umowy cennikowej.

Do akcji przystępujemy razem ze Związkiem Żydowskim i organizacją introligatorów. Przygotowania są na ukończeniu i wkrótce rozpoczniemy rokowania. Nie wątpimy w ich powodzenie, gdyż widoczne jest zrozumienie swych interesów wśród zainteresowanych.

KOLEDZY DRUKARZE I INTROLIGATORZY Z MIEJSCOWOŚCI, W KTÓRYCH NIEMA ODDZIAŁÓW I PLACÓWEK NASZEGO ZWIĄZKU! ZGŁASZAJCIE SWE PRZYSTĄPIENIE, NADSYŁAJCIE SWE ADRESY DO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU DRUKARZY, WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 38.

ADRES REDAKCJI: MARYMONCKA Nr. 1b m. 170 (ŻOLIBORZ). ADRES ADMINISTRACJI: N. ŚWIAT 38 m. 6.—KONTO PKO. Nr. 99.
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNA 30 GR. — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOSZPALTOWY 75 GR.
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWN. ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.

Odb. w druk. „Robotnika" Warecka 7